

KONKRETY

nr 29

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
1 GRUDNIA 1972 R. CENA 2 ZŁ

LISTY

„Murszeją nie tylko cegły”

W związku z artykułem w numerze 21 z dnia 6. X. 1972 r. pt. „Murszeją nie tylko cegły” uprzejmie zawiadamiam, że sprawa budowy nauczycielskiego domu w Górnej Suchej była przedmiotem rozważań Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Wydziału Oświaty.

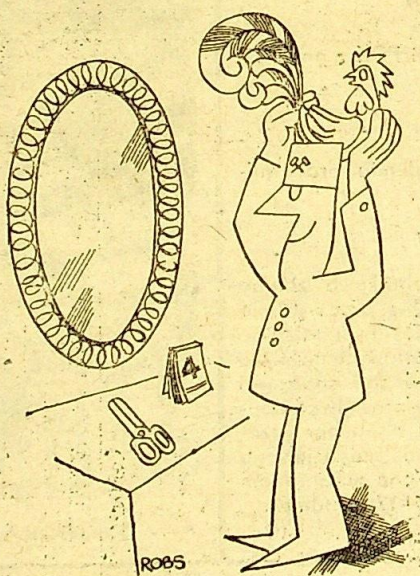
Ze względu na twierzenie szkół gminnych i tak zwanych szkół zbiorczych, wiele szkół o małej ilości dzieci, a tym samym i nauczycieli ulegnie likwidacji.

Wydział Oświaty jest w trakcie opracowywania nowej sieci szkolnej, z której wynika, że szkoła w Górnej Suchej nie ma perspektyw rozwojowych i nastąpi w roku 1974 obniżenie jej stopnia organizacyjnego do klas I–IV.

Tym samym budowa domu nauczycielskiego w tej miejscowości jest niecelowa, a środki pieniężne nagromadzone przez społeczeństwo będą mogły być zużyte na adaptację pomieszczeń w budynku szkolnym na mieszkanie dla nauczycieli, o ile miejscowe społeczeństwo nie zadecyduje inaczej.

Jednocześnie uprzejmie informuje, że w związku z pracą nad siecią szkolną może wylonić się potrzeba lokalizacji w tej miejscowości placówki dydaktyczno-wychowawczej o innym charakterze. Tym samym nagromadzona dzięki wysiłkowi społeczeństwa cegła może być wykorzystana na potrzeby oświaty. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną do końca lutego 1973 roku.

Prezydium PRN
w Lubinie
Wydział Oświaty
inspektor szkolny
mgr Antoni Korzeniowski



Rys. Robert Szczówka



Fot. Tadeusz Matkowski

NIECH ŻYJE NAM GÓRNICZY STAN!

NIEWIELEU wierzyło w ich powodzenie. Mówili: Są młodzi, niedoświadczeni. Nie dadzą sobie rady. Zarząd Zakładowy ZMS wydeptywał ścieżkę, załatwiając niezbędne formalności, przekonując, zapewniając... Gorąco sprawę młodych popierał ówczesny zawiadowca kopalni, Zenon Słowiński. Wreszcie 1 września 1970 r. powstał w Zakładach Górniczych „Lubin” pierwszy w zagłębiu miedziowym Młodzieżowy Oddział Wydobywczy.

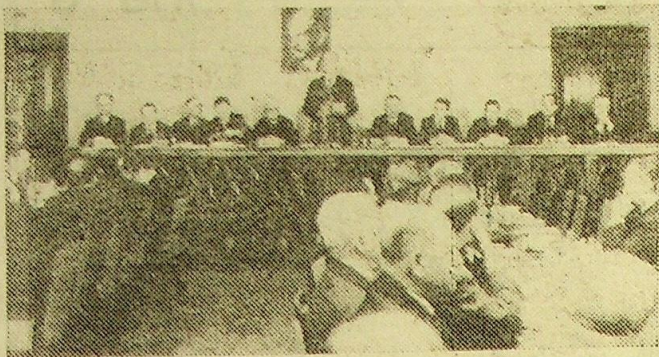
Nie mieli doświadczenia. Kierownik

oddziału, Jerzy Markowski niedawno ukończył studia, sztygar Zdzisław Śmieja był świeżo upieczonym technikiem. Brakowało strzałowych, mało było maszyn. Zaczęli na zaniedbanym polu „Z”. Wiedzieli, że pierwsze miesiące fedrunku zadecydują o dalszym losie oddziału. Dano nam warunek — mówi Jerzy Markowski — wydobywać 500 ton rudy na dobę. Już w listopadzie byliśmy w czołówce. Pracowaliśmy z zapalem. Chcieliśmy wszystkim sceptykom udowodnić, że młodzi potrafią...

99 WSPANIAŁYCH

strona 3

VII plenum KC PZPR



Sprawy młodzieży, sprawy pokolenia przyszłych budowniczych Polski Ludowej były tematem obrad posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na VII plenum przygotowanych materiałów na VII plenum powstał projekt też programowych o zadaniach partii, państwa i narodu w wychowaniu młodzieży.

Przygotowując ten dokument — stwierdził E. Gierek — wychodziliśmy z założenia, że rzeczą podstawową w podejściu partii do spraw młodego pokolenia, a więc i osi całej ideowo-wychowawczej pracy partii wśród młodzieży, jest program dalszego socjalistycznego budownictwa w Polsce. Na tym programie, wynikającym z uchwał VI Zjazdu i wskazującym w niektórych ważnych kwestiach również dalszą perspektywę, skupiamy główną uwagę i główne zainteresowanie.

PROGRAM OBCHODÓW DNIA GÓRNIKA

Dzień Górnika, tradycyjna Barburka, to dzień podsumowania całorocznej ofiarnej pracy ludzi zagłębia miedziowego: górników, pracowników zakładów przeróbki rud, hutników, załóg przedsiębiorstw budownictwa górniczego i powierzchniowego. Na dorobek ten w roku 1972 składa się m. in. pomyślna realizacja zadań inwestycyjnych w budowie kombinatu, przyspieszenie o osiem miesięcy planowanej zdolności wydobywczej Zakładów Górniczych „Lubin” i „Polkowice” oraz wykonanie zobowiązań podjętych w odpowiedzi na list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium rządu. W ramach akcji 20 miliardów zagłębie miedziowe da krajowi dodatkową produkcję kilkuset tysięcy ton rudy i ponad 9000 ton miedzi elektrolitycznej wartości 540 milionów złotych.

Program obchodów Barburki, bardzo starannie przygotowany, obejmuje nie tylko okolicznościowe akademie i udział w tradycyjnych balach oraz imprezach rozrywkowych. W każdym zakładzie pamięta się szczególnie o byłych pracownikach, rencistach, osobach chorych oraz o młodzieży przygotowującej się do górniczego zawodu. Nie sposób podawać pełnej informacji o barburkowym programie. Ograniczamy się do wyboru pozycji najważniejszych:

LUBIN

2 grudnia — capstrzyk górniczy o godz. 17 (m. in. pochód „Starych strzech”, widowisko „skoku przez skórę”).

3 grudnia — centralna akademie górnictwa rud miedzi z udziałem członka KC PZPR ministra przemysłu ciężkiego, Włodzimierza Lejczaka oraz członka KC PZPR, I sekretarza KW PZPR, Ludwika Drożdża (sala DKZM, godz. 9.30).

O godz. 11.45 w auli Liceum Ogólnokształcącego uroczystość wręczenia honorowych szpad górnich z udziałem ministra Włodzimierza Lejczaka i zaproszonych gości.

POLKOWICE

3 grudnia — uroczysta akademie w cechowni ZG „Polkowice”.

RUDNA

2 grudnia — akademie w sali DPBP (godz. 13), w programie m. in. nadanie stopni górniczych.

BOLESŁAWIEC

2 grudnia — capstrzyk górniczy.

3 grudnia — akademie w świetlicy ZG „Konrad” w Iwinach o godz. 14.30 z udziałem członka KC PZPR, ministra przemysłu ciężkiego, Włodzimierza Lejczaka i I sekretarza KW PZPR Ludwika Drożdża.

ZŁOTORYJA

3 grudnia — akademie w sali PDK o godz. 15.

LEGNICA

4 grudnia — uroczysta akademie pracowników ZM „Legmet” o godz. 16.

WROCŁAW

2 grudnia — akademie barburkowa zbiega się w tym roku w „CUPRUM” z uroczystością dziesięciolecia działalności projektowej zakładu. Z zaplanowanych imprez sportowych na czoło wysuwa się turniej bokserski w sali sportowej w Legnicy w kategorii seniorów oraz III ogólnopolski turniej tenisa stołowego o puchar przechodni budowniczego zagłębia miedziowego mgra inż. Bolesława Sztukowskiego w lubińskim Liceum Ogólnokształcącym (16–17 grudnia).

(t)

TAK ŻEGNANO POCIĄG PRZYJAŹNI



FOTOGRAFOWAŁ TADEUSZ MATKOWSKI

MM LUBIN 72 — ZA TYDZIEŃ!

Gdy będziecie czytać tę informację, lista zgłoszeń do MM Lubin 72 będzie już zamknięta. Przygotowując numer do druku nie wiedzieliśmy jeszcze dokładnie ile i jakie zespoły wezmą w MM udział. Wiedzieliśmy już jednak, że wystąpią: Fata Morgana z Lubina, Vana Imago z Legnicy, Święci z Brzegu Dolnego, Odrzanie z Głogowa, Nowi z Wołowa, Świerszcze z Legnicy, Grupa X z Bolesławca, Grupa Flety z Bolesławca oraz soliści m.in. Józef Stalmach z Lubina i Antoni Najdziński ze Złotoryi. Pełną listę uczestników opublikujemy w następnym numerze.

Oeny występujących w MM zespołów dokona jury, w skład którego wejdą: Mariusz Jeliński (Polskie Radio Wrocław), Mateusz

Święcicki (kompozytor i muzykolog), Wojciech Siwek (kierownik programowy „Jazzu nad Odrą”) Andrzej Kurylo (autor tekstów piosenek), Bogusław Klimsa (muzyk i kompozytor), Zbigniew Piotrowski (muzyk, kompozytor i aranżer jazzowy), Ryszard Pollak (redaktor naczelny „Konkretów”) oraz Jan Mazur (recenzent muzyczny „Konkretów”).

NAGRODY

Jury dokona również podziału nagród. Oto one i ich fundatorzy: Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych ufundowała cztery nagrody; jedną w wysokości 3000 zł, która zostanie wręczona wraz ze „Złotą Głową DFIL” oraz trzy w wysokości 700 zł Nagrody ufundowała również redakcja „Konkretów”. Zespół o najambitniejszym programie artystycznym otrzyma „Klucz Wiolinowy Konkretów” (nagroda przechodnia) i 2000 zł, zaś

najlepszy solista — 1000 zł. Niezależnie od nagród jury wytypuje zespół lub solistę do udziału w festiwalu „Jazz nad Odrą”.

Mityng Muzyczny jest imprezą dwudniową (sobota — 9 i niedziela — 10 grudnia). Oto jak przedstawia się program imprez:

SOBOTA, 9. XII. 1972 r.

godz. 16 — I koncert konkursowy, godz. 19 — II koncert konkursowy, godz. 22 — Jazz cinema („Sami Swoi” ilustrują muzycznie filmy Charlesa Chaplina, Bustera Keatona i Georgesa Meliesa)*.

NIEDZIELA, 10. XII. 1972 r.

godz. 13 — „Style i kierunki współczesnej muzyki młodzieżowej”, prelekcja Dariusza Michalskiego, godz. 14 — „Metodyka pracy z zespołami muzycznymi”, prelekcja Mateusza Święcickiego.

godz. 16 — Koncert laureatów i zespołów zaproszonych („Sami Swoi”, „Big Band Zbigniewa Piotrowskiego”, „Nurt”)**.

Wszystkie imprezy odbywać się będą w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Tam również eksponowane będą wystawy: instrumentów produkowanych przez DFIL oraz fotogramów o tematyce muzycznej Tadeusza Matkowskiego.

Sprzedaż biletów rozpocznie się 4 grudnia w dziale artystycznym DKZM, ale już od dziś można składać zamówienia na bilety zarówno zbiorowe jak i indywidualne. Zamówienia przyjmuje dział artystyczny DKZM.

*) Jazz cinema odbędzie się również w Chocianowie i Polkowicach.

**) Godziny imprez ulec mogą nieznacznym przesunięciom.



Wspólna praca — wspólne pamiątkowe zdjęcie.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

99 WISPANIAŁYCH

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

WIODŁO się im nieźle do stycznia 1971. Później zaczęli się łamać. Wzrosły zadania, trzeba było wydobywać 1000 ton na dobę, a później 1500. Nie zdążyli zabezpieczyć sobie odpowiedniej ilości sprzętu, nie przygotowali załogi.

— Wielu ludzi u nas pracujących — opowiadają teraz z perspektywy 2 lat — nie miało nic wspólnego z górnictwem.



Sztymar Zdzisław Śmieja.
Fot. Stanisław Pelczar

Byli rolnicy, fryzjerzy, traktorzyści. Popracowali miesiąc i odchodzili.

Dział kadr kierował do nas wszystkich młodych. Przyjmowano jak leci. Śmiałyśmy się, że niektórzy przychodzą zarobić na konia.

Nasz oddział przeżywał czarne dni. Wydobyć było wyplakane. Zaniedbane przodki, źle świadczyły o naszej pracy. Znow zaczęły się kpiny, powątpiewania: „Mówiliśmy, że nie dadzą sobie rady, za młodzi”.

Jednak ambicja i młodość zwyciężyły. Postawili na niewielki, ustabilizowany kolektyw. Eliminowali spośród siebie bumelantów, szkolili nowych operatorów, górników strzałowych. Wreszcie wrzesień 1971 roku zaczął przynosić sukcesy.

— Odbudowaliśmy utracony w przeciągu kilku miesięcy autorytet — mówi 25-letni sztygar Zdzisław Śmieja — we wrześniu znow fedrowaliśmy na całego.

Dostawaliśmy nowe maszyny i dorobiliśmy się własnego zespołu mechaników do ich konserwacji i naprawy. Przestaliśmy przyjmować nowych ludzi. Stanowiliśmy już zgrany zespół.

Dzisiaj wielu górników z kopalni „Lubin” chciałoby się przenieść na Młodzieżowy Oddział Wydobywczy G-2. Nie ma już miejsca. Dziewięćdziesięciu dziewięciu młodych ludzi to najlepszy kolektyw zakładu. — Możliwości ich są nieograniczone — mówi się teraz. Mówi się tak od kilku miesięcy. Mówią nawet ci, którzy przedtem nie wierzyli.

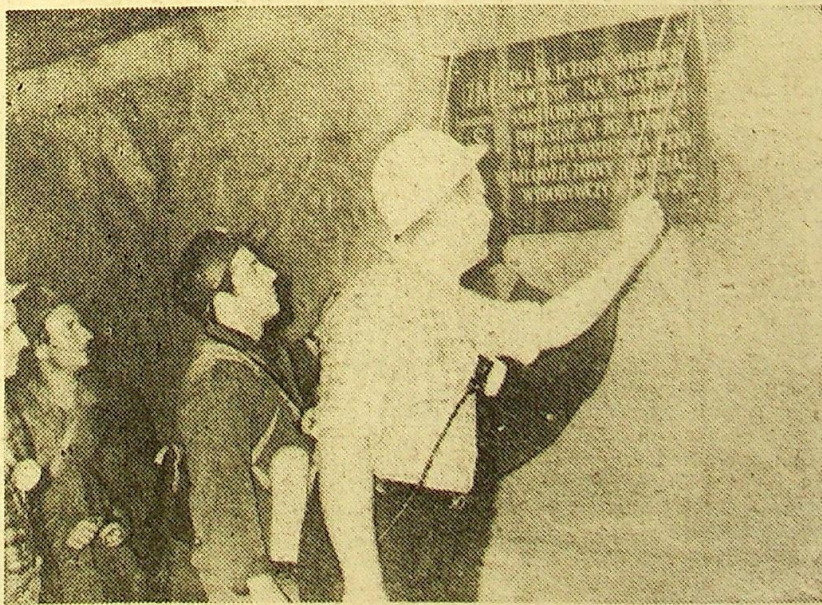
Młodzieżowy oddział ustanowił w ostatnich miesiącach trzy kolejne rekordy wydobywania. Pierwszy z nich wyniósł 307 wozów rudy w czasie jednej zmiany, drugi 350.

W kilka dni później w piwnicach ratusza, w Klubie SITG re-

kordziści spotkali się przy lampce wina z aktywnym politycznym powiatu i dyrekcją zakładu. To już chyba kres waszych możliwości — mówiono o rekordzie — więcej nie można fedrować. — A gdybyście wydobyli 400 wozów rudy, zgoliłbym was — oświadczył sekretarz Komitetu Powiatowego Mieczysław Bogucki. Powiedział to dość nieopatrznie. Ale 13 listopada okazało się, że nie żartował. Młodzi z oddziału G-2 ustanowili nowy rekord. Zapełnili rudą miedzi 402 kopalniane wozy.

— Mielśmy i tak pecha — opowiadał później inżynier Markowski — nawaliła nam gąsienica ładowarki. Naprawiliśmy ją w 15 minut. Zwykle robi się to ponad godzinę. Nasze sukcesy zawdzięczamy doskonałej organizacji pracy i cudownemu zgraniu kolektywu. Wykonywanie w czasie zmian 170 procent normy jest u nas zjawiskiem prawie codziennym.

Dwa lata temu oddział składał się z ludzi przypadkowych, nieznanymi. Wielu z nich awansowało już do miana najlepszych. Bogdan Wiś-



A to już historia. Tablica upamiętniająca powstanie oddziału młodzieżowego.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Redakcja „Konkretów” Lubin

Z wielką radością pragnę zakomunikować P.T. Redakcji „Konkretów”, iż w dniu 28 listopada 1972 r. mając mnie spotkać wielkie zaszczyty w czasie sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie: wręczenie mi Dyplomu Honorowego Obywatela miasta Lubina.

Uroczystość tę spowodowała — jak mi wiadomo z informacji zamieszczonej w „Konkretach” nr 21 — P.T. Redakcja „Konkretów”, za co czuję się Jej bardzo zobowiązany. Jednocześnie śpieszę powiedzieć, że nigdy nie spodziewałem się tak wielkiego wyróżnienia za moją normalną działalność zawodową, do której zawsze czuję się zobowiązany jako pracownik Instytutu Geologicznego.

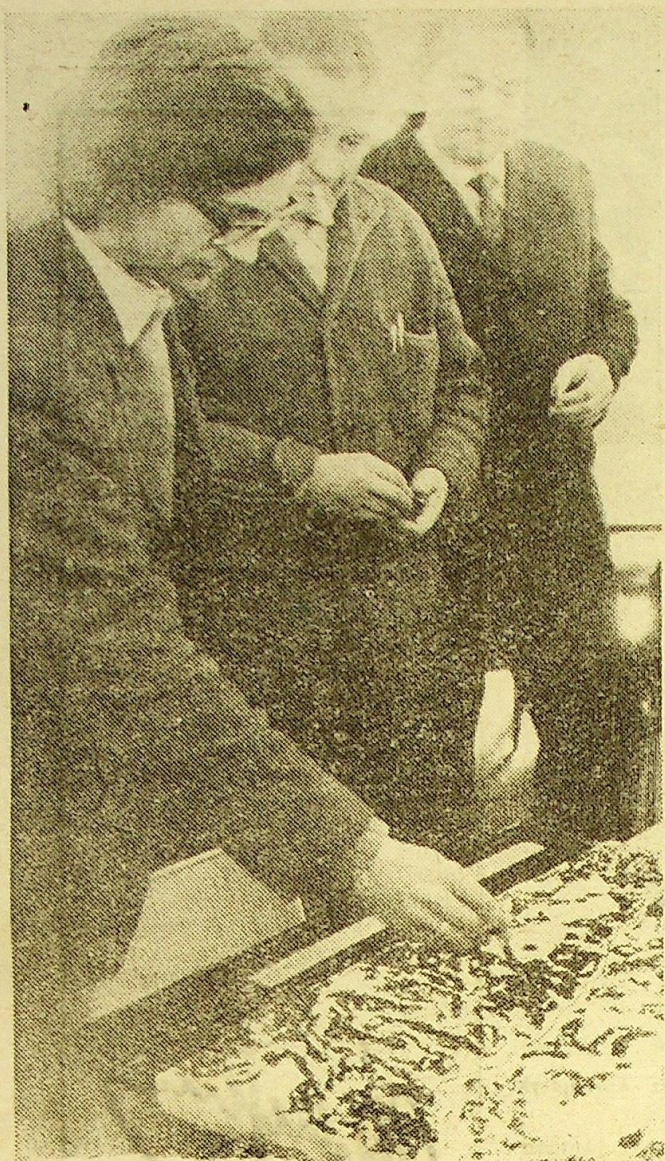
Za tak serdeczne zainteresowanie się wynikami mojej działalności gorąco P.T. Redakcji „Konkretów” dziękuję. Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia.

Oddany

(dr inż. JAN WYŻYKOWSKI)

Od Redakcji: Omówienie sesji Prezydium MRN w Lubinie, podczas której dokonano uroczystego wręczenia dr. inż. Janowi Wyżykowskiemu Dyplomu Honorowego Obywatela miasta zamieścimy w następnym numerze.

niewski, Zbigniew Skorupiński, Piotr Skowron zaczęli jako zwykli ładowacze. Dzisiaj są już cenionymi górnikami strzałowymi. Duża część załogi tego oddziału dokształca się w wieczorowym technikum dla pracujących. Będą stanowić kadrę nowego oddziału młodzieżowego, bo na pewno taki powstanie w najbliższym czasie.



Nad planami przyszłego Zieleńca.

PRZEZ całe lata problem ten spychano na drugi plan. Produkcja. Wydajność. Wyniki ekonomiczne. Tylko to było ważne. Tylko to liczyło się przy ocenie zakładu. Niewiele więc już czasu i chęci starczało na ten drugi plan — organizowanie wypoczynku. Jakiegokolwiek poczynania w tym zakresie były nieliczne i skromne, ale i one zostały skutecznie wstrzymane zamrożeniem limitów na inwestycje socjalne. O skutkach tej, nieaktualnej już zresztą, „blokady” najlepiej świadczyć może fakt, że w 1970 roku Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi dysponował zaledwie 400 miejscami w ośrodkach czasowych dla prawie 23 tysięcy osób. 400 miejsc dla 23 tysięcy... Tyle, co kropla w morzu.

Oczywiście zmieniło się od tego czasu wiele. Choćby przez ostatni rok. Na przykład Zakłady Górnicze „Polkowice” wzbogaciły się o ośrodek czasowo-profilaktyczny w Swieradowie Zdroju. Na „Ba. burke” otwarty swe podwoje dom czasowy Zakładów Górniczych „Lubin” w Szklarskiej Porębie. Piękny obiekt buduje nad morzem kombinat. Ale to w sumie i tak mało. Na dodatek nie wszystkie lubińskie zakłady pracy mają już opracowaną koncepcję rozwiązywania problemów wypoczynkowych. Zarówno jeśli chodzi o wypoczynek krótszy — świąteczny, jak i kilkutygodniowy — w czasie urlopu. Niedawno, z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR w Lubinie, raz-dono właśnie na ten temat.

PRZY OKRĄGLYM STOLE

Zebrał się wokół niego przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw powiatu lubińskiego. Każdy miał prawo głosu i każdy z niego skorzystał. Nic dziwnego. Sprawy wypoczynku po pracy cieszą się coraz większym zainteresowaniem i towarzyszy im coraz bardziej sprzyjający klimat. Wreszcie traktowane są na równi z produkcyjnymi. Szczególny nacisk położono na zwiększenie tempa prac przy budowie parku wypoczynku, który jak wiadomo, sięgać będzie od Legnicy po Głogów. Ze względu na lokalizację, najważniejszym jego punktem dla mieszkańców Lubina jest Zalew Malomicki. Położony tuż obok miasta, przy odpowiednim zagospodarowaniu, stwarza duże możliwości spędzenia wolnego po pracy czasu — i to nie tylko w dni świąteczne, ale w wolne przed- czy popołudnia. Do tej pory prace przy zalewie prowadzone były opieszale; stale obniżające się lustro wody deprymowało i najzagorzalszych zwolenników ośrodka malomickiego. Na szczęście wysychanie akwenu jest zjawiskiem przejściowym i już w przyszłym roku nastąpi pod tym względem zdecydowana poprawa.

Same tylko Malomice, rzecz jasna, nie wystarczą. Dlatego też trzeba rozglądać się za nowymi odpowiednikami do celów wypoczynkowych terenami. Do tej pory penetrowano województwo zielonogórskie. O wrocławskim zapomniano, chyba w myśl porzekadła — sami nie wiecie, co posiadacie. Wyrosły więc w Ślawie i Wojnowie ośrodki lubińskich zakładów, a nie wykorzystane możliwości nadal tkwią we Wrocławskim — jak choćby atrakcyjny powiat zlotoryjski z wszelkimi walorami naturalnymi — woda, lasy, piękny górzysty krajobraz i — co nie mniej ważne — gościnni gospodarze.

„ZDOBYWANIE” PODSUDECIA

Spotkanie przy okrągłym stole zbiegło się w czasie z wojewódzkimi i centralnymi decyzjami o kompleksowym zagospodarowaniu Podśudecia. Lubińskie zakłady są już w tym terenie znane. Jak już wspomnieliśmy ZG „Lubin” mają dom czasowy w Szklarskiej Porębie, a rozpoczęły budowę ośrodka kolonijnego w Zieleńcu. Mają swój ośrodek w Swieradowie Zdroju ZG „Polkowice”, a niebawem będzie miał i Zakład Doświadczalny KGHM. „Zdobycie” Podśudecia było jednak do tej pory sporadycznym, pojedynczym działaniem. A nie na tym polega przecież prawdziwe zagospodarowanie. Dlatego też konieczna jest budowa wspólnym sumptem dużych kompleksów wypoczynkowo-rekreacyjnych i czasowych.

Mógłby ktoś powiedzieć, że nastąpiła „moda” na Podśudecie. Jeżeli nawet tak jest, to przynajmniej — mądra to i rozsądna moda. Walory klimatyczne i krajoznawcze tego rejonu o każdej porze roku znane są nie od dzisiaj. Latem — wymarzony teren dla turystów. Zimą — dla amatorów narciarstwa — zaawansowanych i począt-

HASŁO WYPOCZYNEK

ANNA BORSKA

kujących. Odpowiednia baza lokalowa uczyniłaby ten teren jeszcze bardziej atrakcyjnym...

Za inwestowaniem w Podśudecie przemawia więc wiele: możliwość wykorzystania ośrodków w ciągu całego roku, stosunkowo niewielka odległość i szanse czasowej wymiany z zakładami całego kraju (a może nie tylko kraju?). To ostatnie jest argumentem adresowanym do sceptyków, którzy twierdzą, że górnicy lubią wypoczywać tylko nad wodą, że góry się nie przyjmą...

Przy okrągłym stole nie zatwierdzono planów, nie uzgodniono terminów inwestycyjnych, nie rozdzielono konkretnych zadań. Na to było jeszcze za wcześnie. Była to przecież pierwsza poważna przymiarka nie tylko do Podśudecia, ale i do wszystkich zamierzeń i kierunków działania mającego na celu zapewnienie właściwych form i możliwości racjonalnego wypoczynku załogom lubińskich zakładów pracy. Konkretnie plany, a z nimi i działania wypracowane zostaną w poszczególnych przedsiębiorstwach. Koordynacja opracowanych planów spoczywać będzie w rękach Rady Związkowej Kombinatu. Olbrzymi to obowiązek, ale i olbrzymie pole do działania. Na jego wyniki czeka się nie tylko tutaj, w Lubinie, Polkowicach czy Rudnej. Czekają także Podśudecie. I dla nas, i dla nich jest to olbrzymia szansa.



Sudety są prawdziwym rajem dla narciarzy...

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

KRONIKA

ZAGŁĘBIA

LEGNICA

21 bm. Klub Nauczyciela w Legnicy gościł opiekunów i aktywistów spółdzielni uczniowskiej, którzy przybyli na podsumowanie konkursu „Każdy członek współgospodarzem w swojej spółdzielni”. O miano najlepszej uzbiegło się 26 spółdzielni uczniowskich. Równorzędne pierwsze miejsce i nagrodę po 1000 złotych zdobyły spółdzielnie uczniowskie: „Tęcza”. Zespołu Szkół Zawodowych CRS i „Razem” ze szkoły podstawowej w Kościelcu. Nagrodę 700 zł przyznano spółdzielni „Porzeczką” z Kochlic. Po 500 zł przyznano spółdzielniom uczniowskim: „Jutrzenka” z Bieniowic, „Pszczółka” z Wągrowa i „Promyk” z Kunic. Nagrody pieniężne otrzymali również opiekunowie spółdzielni: Tadeusz Wilczyński z Kościelca, Ryszard Stefaniak z Kochlic, Józefa Lipińska z Bieniowic, Anna Maroch z Wągrowa i Kazimierz Pleśniak z Kunic. Powyższe nagrody ufundował PZGS Legnica. Natomiast Powiatowa Komisja Spółdzielni Uczniowskich przyznała 38 aktywistom spółdzielni nagrody pieniężne na łączną sumę 42 tysięcy złotych. (f)

W legnickim Klubie Nauczyciela odbyło się spotkanie władz politycznych i oświatowych z młodymi nauczycielami. Sekretarz KP PZPR Maria Kustasz przedstawiła zamierzenia władz partyjnych w dziedzinie nauczania i wychowania młodzieży, a kierownik Wydziału Oświaty, Czesław Kowalak omówił aktualną sytuację w legnickim szkolnictwie.

Podczas spotkania dziesięciu młodym nauczycielom wręczono legitymacje Związku Nauczycielstwa Polskiego.

GŁOGÓW

W ramach corocznych kontaktów młodzieży polskiej i NRD, 24 listopada w Głogowie gościli członkowie kierownictwa Zarządu Okręgu FDJ z Frankfurtu n/Odrą, z I sekretarzem ZO i członkiem sekretariatu Komitetu Okręgowego SED KLAUSEM EICHLEREM. Towarzyszyli gościom przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych na czele z przewodniczącym komitetu, komendantem Chorągwi Ziemi Lubuskiej hm MICHAŁEM PEPINSKIM, przewodniczącym ZW ZMS TADEUSZEM KUCHARSKIM i przewodniczącym ZW ZMW DANIEŁEM WALUSEM.

Delegacja z NRD zwiedziła Hutę Miedzi „Głogów”. Na spotkaniu z kierownictwem huty oraz aktywem młodzieżowym goście z uznaniem mówili o wielkości i nowoczesności tego zakładu. Interesowali się oni m. in. rozwojem Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego, metodami rozwiązywania bieżących problemów w Hucie Miedzi „Głogów”, rolą młodzieży, jako współgospodarza tego wielkiego zakładu.

(IG)

ANI ŚLADU typowych dla kopalnianego krajobrazu smukłych sylwetek wież szybowych. Nie ma tu szycht, nie ma sztygarów. Produktem finalnym nie jest węgiel ani żadna inna kopalina. A jednak też, jak górnicy, co roku, już po raz siódmy, świętują Barburkę.

Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy powstały dokładnie 8 września 1966 roku. Powołała je do życia konieczność zapewnienia odpowiedniego zaplecza technicznego kopalniom dynamicznie rozwijającego się zagłębia miedziowego. Sześć lat temu zaczęli dosłownie od zera. Cała załoga „Legmetu” liczyła wtedy dwanaście osób, a całym majątkiem było jedno biurko i kilka krzesełek. Podstawowym „ekwipunkiem” legmetowców były wówczas... gumowe buty, bez których nie było co marzyć o przebrnięciu przez jeden wielki plac budowy. Ale już rok później ruszyła pierwsza produkcja na wydziałach konstrukcyjnym i mecha-

obwarowanej na dodatek krótkimi terminami wykonania. A jednak mimo kłopotów nawet nie próbują odżegnywać się od prototypów. Przeciwnie. Starają się o coraz to nowe. Nie tak dawno obchodzono „urodziny” przenośnika taśmowego „Legmet 1”, który poddawany jest praktycznemu egzaminowi w kopalniach zagłębia. Także w tym roku ze współpracy z „Secoma” i „Atlas Copco” powstało dziesięć pierwszych wozów do wiercenia obrotowego...

Mają zaledwie sześciolatnie doświadczenie, a mimo to potrafią „jak starzy” rządzić swoim zakładem. Przekraczają plany produkcyjne, osiągają coraz lepszą wydajność pracy, coraz wyższą jakość wyrobów. W konkursie o tytuł przedsiębiorstwa dobrej gospodarności Dolnego Śląska za rok 1971 na 152 zakłady zajmują dziesiąte miejsce. Byłoby jeszcze lepiej – mówią – ale nie uwzględnił nam produkcji antyimportowej. I dodają – będzie jeszcze lepiej. Bo wszystko, co do tej pory osiągnęli, to ciągle dla nich za mało. Ba! Przestaje im już wystarczać własne legnickie podwórko. Więc myślą o rozszerzeniu zasięgu. Realne to dążenia. Kombinat powierzył zakładom funkcję



Andrzej Jankowski – brygadzysta Wydziału Konstrukcyjnego i Józef Bieryło przy planie konstrukcji.

PARTNERZY

MARIA SAMBORSKA



Brygadzysta Wydziału Budowy Prototypów Michał Okiński przy wozie wiercącym.

niczny. Potem powstały następne wydziały odlewania żeliwa i staliwa. Tu właśnie po raz pierwszy na Dolnym Śląsku wykonano odlewy staliwe. Właśnie w „Legmecie” powstały unikalne w skali europejskiej konstrukcje nośne wież skipowych dla kopalni w Lubinie, Polkowicach, Rudnej. Stąd wyszły maszyny flotacyjne, klatki szybowe, przewodniki szybowe, wozy kopalniane.

W roku 1971 w wyniku współpracy z Zakładami Doświadczalnymi KGHM i wrocławską „Fadromą”, przy zastosowaniu elementów sprowadzanych z francuskiej firmy „Secoma” i szwedzkiej „Atlas Copco” rozpoczynają ZM „Legmet” produkcję dwu rodzajów samojezdnych wozów: do kotwienia i wiercenia. Standard światowy tych urządzeń jest bezsporny. Bezsporne są tym samym osiągnięcia „Legmetu” – zakładu młodego także pod względem wieku załogi. Na prawie 1700 pracujących tu osób połowa nie przekroczyła trzydziestego roku życia. Może właśnie ta młodość i związany z nią zapał pozwala przezwyciężać wszelkie trudności, których jak i gdzie indziej, jest przecież немало. Szczególnie w produkcji prototypowej, skomplikowanej już z racji samego charakteru,

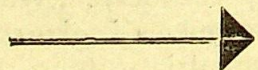
głównego koordynatora zaplecza technicznego. Już w przyszłym roku w Polkowicach rozpocznie się budowę centralnych warsztatów remontowych, które podlegać będą właśnie „Legmetowi”. W tym samym mniej więcej czasie zaprzestanie się eksploatacji złóż rud miedzi w złotoryjskiej „Lenie”. Przejmie ją „Legmet” i jego zadaniem będzie uruchomienie produkcji w dotychczasowej kopalni.

TRUDNO z nimi dojść do porozumienia, zwłaszcza gdy szuka się najlepszych, tych, którzy najbardziej przyczynili się do rozwoju zakładu, którzy pracują najlepiej. Padają dziesiątki, setki nazwisk.

Nie sposób wszystkich zanotować. Nie sposób wszystkich wymienić. Upierają się jednak, że „i tak wybrali najlepszych z najlepszych”. Pominąć nie można nikogo. Ani Gremborka i Skoczylasa z odlewni żeliwa, ani Gawla, Korzelewa, Witka czy Szuszkiewicza z odlewni staliwa. Bo na odlewni jest najciężiej i robota nie na żarty, i warunki pracy ciągle jeszcze złe, a ku lepszemu idzie powoli. Zbyt powoli. Więc także pominąć takich, którzy z całego zakładu mają najgorzej, a najlepiej pracują? A czy lekka jest robota na innych wydziałach? Choćby konstrukcyjno-mechanicznym.

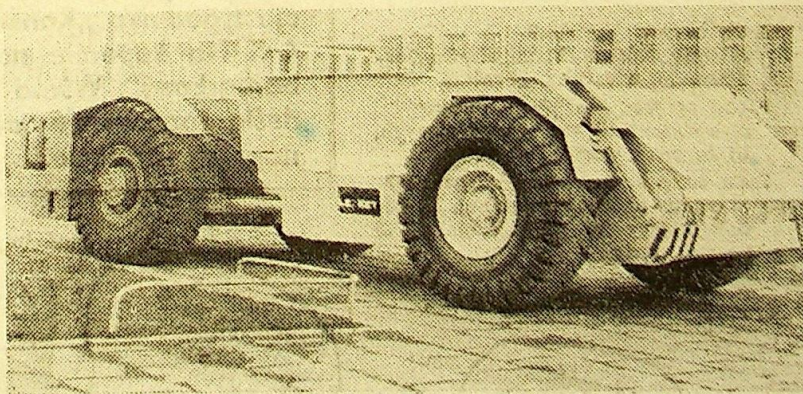
A przecież Wawrzkowicz, Godel, Laskowski, Musiolek, Jankowski, Tkacz, Uciechowski, Kośmider – wszystkie tajniki produkcji na piątkę z plusem opanowali. Tak samo jak na wydziale napraw silników – Durowski, Porankiewicz, Nowak, Wyczółkowski, Piorun, Puterko – też ręce i głowy mają nie od parady. Złote ręce w „Legmecie” mają i inni. Już pani chowa notes? Przecież nie można pominąć prototypowców. Przecież nie można zapomnieć o Okińskim, Wróble, Hawranie, Konowalskim, Łukaczyku, Wojtaszku. Czy moglibyśmy dać kopalniom takie nowoczesne urządzenia, gdyby nie oni. Czy moglibyśmy rywalizować z tak znanymi i uznanymi firmami, jak „Secoma” czy „Atlas Copco”?

Nierozzerwalnie połączeni z górnictwem na co dzień raz w roku uroczystości manifestują – akademię, balami i tradycyjną gwarkową karczmą piwną, przynależność do górniczej braci. I chociaż w zakładowym krajobrazie nie ma nawet śladu smukłych wież szybowych, nikt nie ma wątpliwości, że górnicza Barburka jest także świętem legnickiego „Legmetu”.



Wóz do odstawy ur – egzemplarz prototypowy. Jego produkcja w Legmecie ruszy w 1973 roku.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



LISTY

O tym decydują ludzie

Dobrze się stało, że redaktor Stanisław Pelczar w sposób szczerzy i otwarty przedstawił sprawę górnika Harbuziaka. Znam go gdyż pracowaliśmy razem. Był górnikiem jakich niewielu. Dzięki takim jak Harbuziak, zagłębia miedziowe szczytują się i będzie się szczytyło wieloma rekordami. Strach pomyśleć, że gdyby któremś z nas przydarzył się wypadek i postąpiono by z nami tak, jak z Harbuziakiem. Trudno sobie wyobrazić co czuje człowiek młody, którego teraz nikt nie potrzebuje. Przecież Harbuziak nie jest

jedynym rencistą ZG „Lubin”, a powołanie kół rencistów na pewno nie rozwiąże sprawy. Należałoby powołać komórkę do spraw rencistów i kierowanie nią powierzyć renciście. Myślę, że Harbuziak nadawałby się do tej pracy. Człowiek, który przeżył własny dramat i cudem ocalał, na pewno zrozumie sprawy swoich kolegów.

Nazwisko i adres znane redakcji

Droga Redakcjo! Pięknie piszecie o rozwoju miasta, o planach na przyszłość. Bardzo dobrze. Tym razem chodzi mi o drobną rzecz, o dojście do Zasadniczej Szkoły Górniczej. W szkole tej pracuję od 1970 roku i codziennie depeczę po rozkopach i błotach. Gorąco zapraszam na dojście razem ze mną na godzinę szóstą rano do ZSZG.

Zaznaczam, że jest bardzo ciemno (proszę też włożyć buty gumowe).

Tadeusz Siwak
ZSZG (spawalnica)

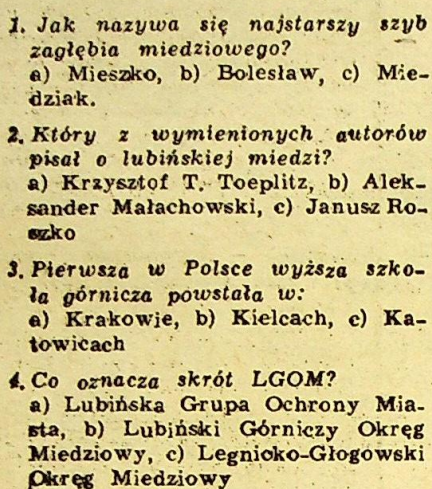
„Mniej papierków, więcej stali”

W wymienionym artykule są poruszone problemy nurtujące głęboko służby zaopatrzenia naszego przedsiębiorstwa. Sądzę, że Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali może Was poinformować o staraniach w celu rozwiązania problemu. Według mojego zdania jedynie komputerizacja bilansowania produkcji i zbytu wyrobów stalowych przyczyni się do radykalnej poprawy na tym odcinku.

Dyrektor techniczny
mgr. inż. Wojciech Skoczylski

Szanowny Panie Redaktorze! Od kilku lat zaopatruję się w artykuły spożywcze w sklepie nr 11 WPHACU w Legnicy. Mimo iż sklep ten przeszedł niedawno generalny remont, odstrasza klientów ogólnym bałaganem i brudem. Brudne są lady, posadzka, na której rozrzucone są śmieci, a na wystawie, na puszkach z konserwami leżą martwe muchy. Sklep ten jest jednym z największych i lepiej zaopatrzonych, lecz ogólny brud i bałagan odstrasza klientów od kupowania w nim. Może wizyta Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej położyłaby kres takim „porządkom...”.

Nazwisko i adres znane redakcji.

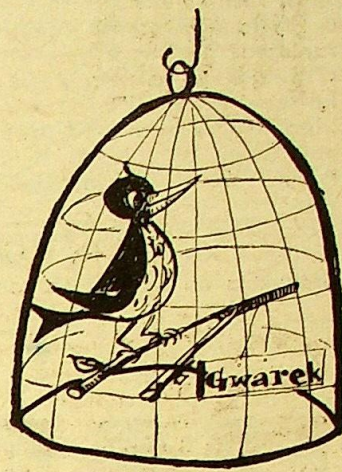
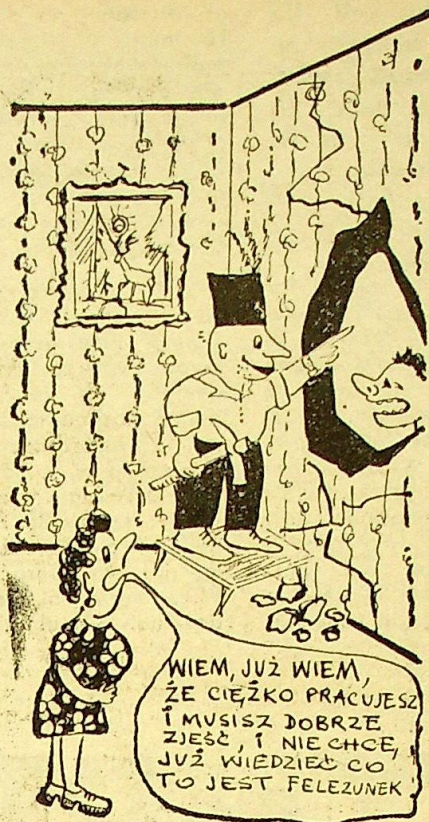


5. Co to jest barbara?
a) imię żeńskie, b) zapalarka górnicza, c) wiertnica górnicza
6. Kto to jest Jan Wyżykowski?
a) konstruktor maszyn górniczych, b) inżynier górnik, c) geolog
7. Co to jest czerwony spagowiec?
a) wirus choroby zakaźnej, b) robak żyjący w głębi kopalni, c) rodzaj skały



16. Co to było gwarectwo?
a) zrzeszenie górników, b) rodzaj gminy górniczej, c) bielskie spotkanie górników

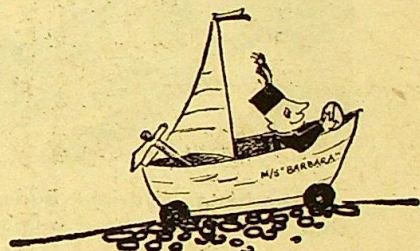
15. Co oznaczało w języku staropolskim słowo „kunsztu”?



GWAREK? ...
GWARECTWO?
GWAREK?



Na zwycięzców konkursu czekają nagrody ufundowane przez Radę Związkową KGHM i redakcję tygodnika „Konkrety”. I nagroda — opiekacz do chleba, II — torba podróżna, III — komplet serwetek oraz 30 bonów książkowych po 50 złotych.



**„Górnicy, górnicy
co rudę kopiecie...**

WIELKI BARBURKOWY KONKURS

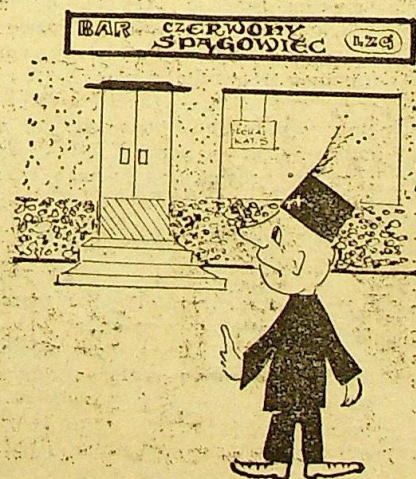
Redakcja ilustrowanego tygodnika zagłębia miedziowego „Konkrety” wspólnie z Radą Związkową KGHM w Lubinie organizuje WIELKI KONKURS BARBURKOWY.

Konkurs polega na podaniu prawidłowej odpowiedzi na poniższe pytania. Uczestnik konkursu przy numerze pytania na załączonym kuponie konkursowym winien wpisać literę odpowiadającą prawidłowej odpowiedzi na to pytanie i wypełniony kupon konkursowy przesać do dnia 15 grudnia br. na adres: redakcja tygodnika „Konkrety”, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Na kopercie należy zaznaczyć „Wielki konkurs barburkowy”. Wśród uczestników konkursu, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi zostaną rozlosowane nagrody rzeczowe.

17. W którym roku została ustanowiona karta górnika?
a) w 1935. b) w 1949. c) w 1956

18. Co oznaczał termin ordunek górniczy?

a) zbiór przepisów górniczych, b) grupa górników zatrudnionych na powierzchni, c) nabór kandydatów do pracy w górnictwie



KUPON KONKURSOWY.

„BARBURKA - 72”



nazwisko i imię

adres

Pytanie

Odpowiedź

2.	.	.	.	.	.
3.	.	.	.	.	.
4.	.	.	.	.	.
5.	.	.	.	.	.
6.	.	.	.	.	.
7.	.	.	.	.	.
8.	.	.	.	.	.
9.	.	.	.	.	.
10.	.	.	.	.	.
11.	.	.	.	.	.
12.	.	.	.	.	.
13.	.	.	.	.	.
14.	.	.	.	.	.
15.	.	.	.	.	.
16.	.	.	.	.	.
17.	.	.	.	.	.
18.	.	.	.	.	.
19.	.	.	.	.	.
20.	.	.	.	.	.
21.	.	.	.	.	.

O POTRZEBIE TWORZENIA PIĘKNA

ZOFIA GEBHARD

SZTUKA towarzyszy ludzkości od zarania cywilizacji. Od pierwszych, nieudolnych, rytualnych rytów w skalnych grotach po dzisiejsze, wyrafinowane w swojej formie, spekulacyjne eksperymenty artystyczne. Przy coraz to innych formach wyrazu niezmienna pozostaje zawsze potrzeba porozumienia się, przekazania swoich uczuć, wrażeń, myśli.

Coraz częściej i coraz nagminniej ludzie o rozmaitych zawodach szukają odprężenia i wrażeń w sztuce. Jej poświęcają swój wolny czas. Ona staje się ich pasją. Świadczy o tym bogaty dorobek twórców amatorów prezentowany szerokiej publiczności na corocznych przeglądach, festiwalach i wystawach.



Zofia Fuczek - Dziewczyna - monotypia

W tegorocznym VII Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Amatorskiej brało udział ponad 350 osób z 27 powiatowych środowisk. Jury przejrzało prawie pięć tysięcy prac. Z nich wybrano 519 na wystawę wojewódzką we Wrocławiu. W przeglądzie tym I miejsce zajęły ex aequo: Powiatowy Dom Kultury w Kłodzku i Zawodowy Dom Kultury Kolejarski w Kłodzku. II miejsce - Górniczy Dom Kultury Kopalni „Thorez” w Wałbrzychu. III miejsce - DOM KULTURY ZAGŁĘBIA MIEDZIO- WEGO w LUBINIE. Jednocześnie DKZM w Lubinie otrzymał nagrodę specjalną jury (5.000 zł) za najciekawszy zestaw prac, a jeden z uczestników przeglądu, Czesław Rossa, z tegoż DKZM, został zaproszony do udziału w wystawie w Karlovych Varach.

Jest to niemały sukces, skoro jeszcze 3 lata temu DKZM w Lubinie zajmował na przeglądzie 24 miejsce, a 2 lata temu - ósme.

Do sekcji plastycznej DKZM w Lubinie należy około 30 osób. Są to górnicy, nauczyciele, urzędnicy i uczniowie. Przychodzą, żeby się uczyć i żeby tworzyć. Ich opiekun, malarz, Andrzej Owczarek, tak prowadzi zajęcia, żeby poznali coraz to nowe dyscypliny sztuki. W ten sposób kształci się wrażliwość i pogłębia twórcze doświadczenia. Poznają więc rysunek, malarstwo, rzeźbę, grafikę, ceramikę. Wśród nich starają się odnaleźć „swoją” formę wypowiedzi. Szczególnie pociągają ceramikę - na razie uczą się malować porcelanę, ale od stycznia czynny już będzie piec ceramiczny, poznają więc cały proces tworzenia naczynia. Ten piec ceramiczny to największa duma sekcji i jej opiekuna.

Pracownia plastyczna w DKZM jest nieduża, ciasna, kiedy wszyscy zejdą się na zajęcia. Są jeszcze nie tylko lokalowe trudności, które powoli i uparcie likwiduje dom kultury. Andrzej Owczarek i... sami członkowie sekcji. Trudności te jednak nie zrażają nikogo. Bo tutaj przychodzą ludzie, którzy odczuwają potrzebę tworzenia piękna.



Ewa Korycka - Portret chłopca - monotypia

KULTURA

LISTY

„Ciężko na eskulapie zwiększa się”

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie - Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej uprzejmie wyjaśnia:

- Omawiane problemy służby zdrowia w Waszym tygodniku „Konkrety” nr 19 z dnia 22 września 1972 r. są w pewnej mierze podsumowaniem braków i niedociągnięć organizacyjnych naszych jednostek, wynikających nie zawsze z bezpośredniej winy samych organizatorów. Wiele trudności natury ekonomicznej wraz z niedostatecznym zapleczem mieszkaniowym dla personelu szczególnie średniego, doprowadza do zakłóceń.

Na terenie powiatu głogowskiego wyjątkowo w roku bieżącym nie ma trudności etatowych. Nie ma też trudności na odcinku werbunku tej kategorii pracowników. Problem to rzeczywistość mieszkaniowa. Aby załagodzić tę sytuację występowało również wiele razy do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej - Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Zielonej Górze o wprowadzenie do planu budowy obiektu mieszkalnego dla lekarzy i pielęgniarek, co nie odniosło żadnego skutku.

W miesiącu kwietniu br. na naradzie z udziałem przedstawicieli z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego między innymi postulowano, aby Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego partycypowało w kosztach budowy pawilonu szpitalnego w Głogowie na około 120 łóżek dla oddziałów płucnego i zakaźnego, budowę Obwodowej Przychodni Przemysłowej, budynku mieszkalnego dla pracowników służby zdrowia (szczególnie personelu średniego) płyty lotniskowej i Stacji Rogotowa Ratunkowego. Jak dotychczas sprawy powyższe nie zostały w pełni rozstrzygnięte i należałoby je szybko uregulować.

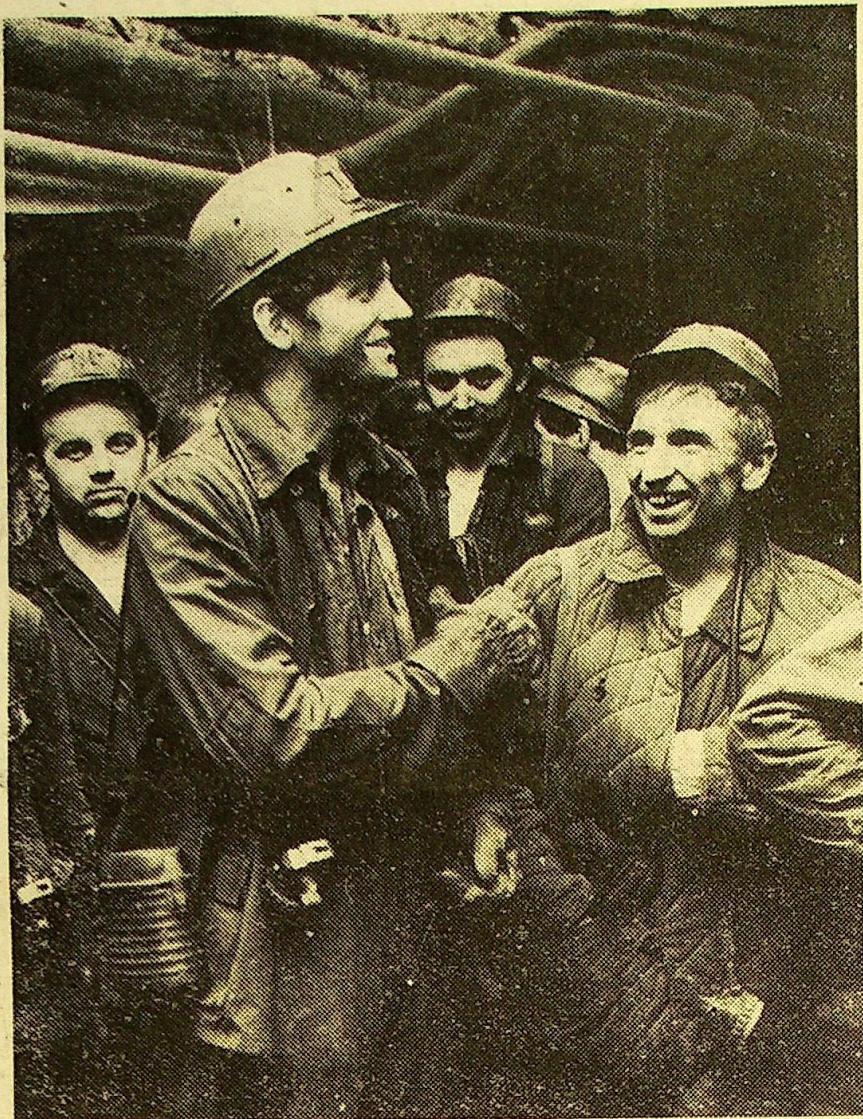
Ze swej strony wyrażamy podziękowanie Waszej Redakcji za zajęcie się sprawami zdrowia, szczególnie sprawami rozbudowy bazy lokalowej oraz innymi problemami poruszonymi w Waszych artykułach.

Z-ca przewodniczącego
Prezydium WRN
mgr inż. MARIAN ZAKRZEWSKI

Nie z tego powiatu

W czerwcu br. ukończyłam prowadzony przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła trzyletni kurs kroju i szycia i uzyskałam świadectwo czeladnicze. Mogę jednak zapytać: „Co mi z tego?” Spotykam się z opinią, że to żadna szkoła, choć zajęcia były oparte na programie dla ZSZ i prowadzone codziennie (miesięczna opłata wynosiła 200 zł). Nie mogę znaleźć pracy. Kilkakrotnie byłam już w Wydziale Zatrudnienia PRN w Lubinie, ale bez rezultatów. Pojechałam więc do Legnicy, dowiedziawszy się, że są przyjęcia do LZPO. Pojechałam razem z koleżanką. Zatańczyłyśmy sobie pokój sublokatorski (dojazd nam nie odpowiada), a właścicielka zameldowała nas na pobyt czasowy. Urzędniczka w legnickim Wydziale Zatrudnienia nie przyjęła naszego zgłoszenia o poszukiwaniu pracy, motywując to tym, iż nie jesteśmy statymi mieszkankami tego oowiatu. Nasze wyjaśnienia skomentowała ironicznym uśmiechem: „Tymczasowo może się pani i łani meldować, gdy przyjadą na urlop”. Po raz nie wiem, kiedy odjeżdżałyśmy z koleżanką z kwitkiem. Obecnie mijają już czwarty miesiąc od ukończenia szkoły i nie mogę otrzymać pracy. Po co więc było ponosić koszty przez trzy lata (nie wszystkim się przelewało), skoro dalej trzeba liczyć na pomoc rodziców, którzy oczekiwali już naszej?

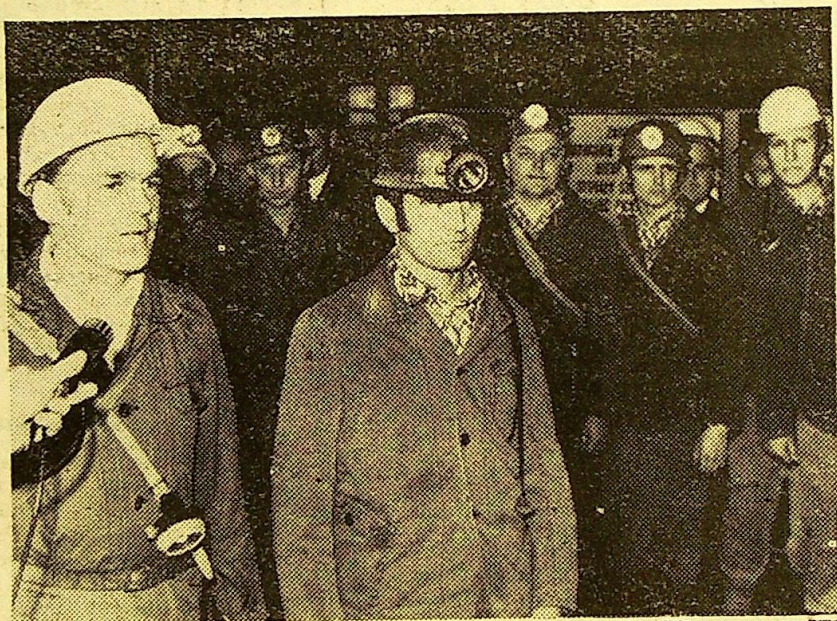
Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji



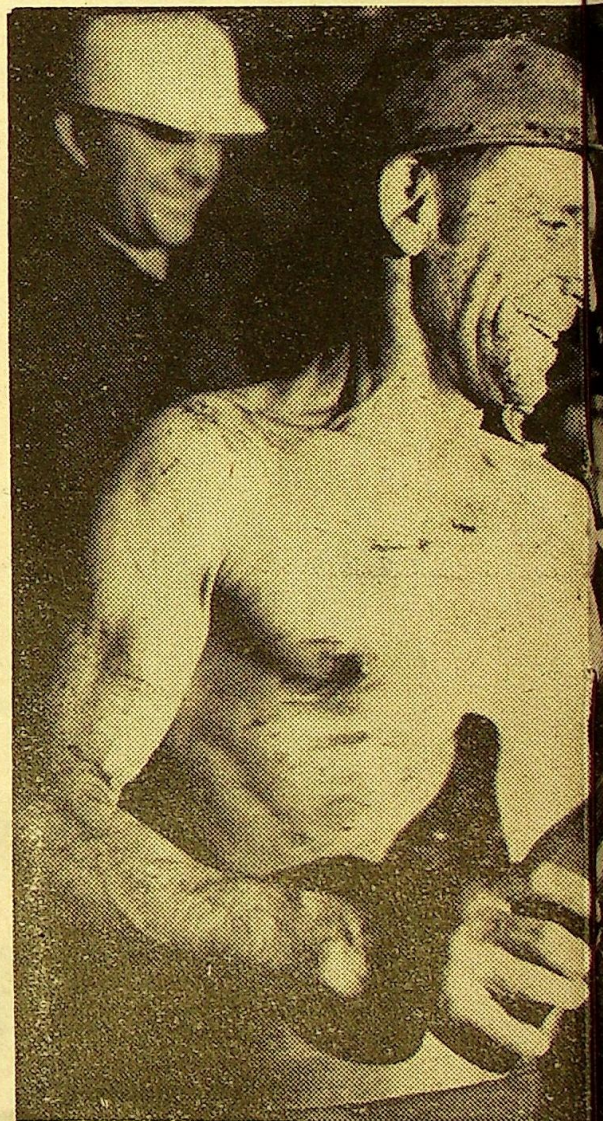
Po zmianie czasu na pogawędkę. Zanim zjedzie klatka górnicza można się podzielić wrażeniami dnia.



Dwukrotnie w roku 1971 zagłębie miedziowe odwiedzili Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz. 20 kwietnia załoga kopalni „Lubin” zameldowała o wykonaniu rocznego zobowiązania produkcyjnego wynoszącego 750 ton miedzi w koncentracji. Dostojni goście zwiedzili podziemia kopalni. Na uroczystym spotkaniu w Hucie „Głogów” delegacje z zakładów przemysłowych LGOM zameldowały o podjęciu nowych zobowiązań produkcyjnych.



Kopalnie „Lubin” i „Polkowice” w ostatnich dniach kwietnia 1972 r. osiągnęły na osiem miesięcy przed terminem pełną zdolność wydobywczą. Meldunek od załóg górniczych przyjął I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Ludwik Drożdż.



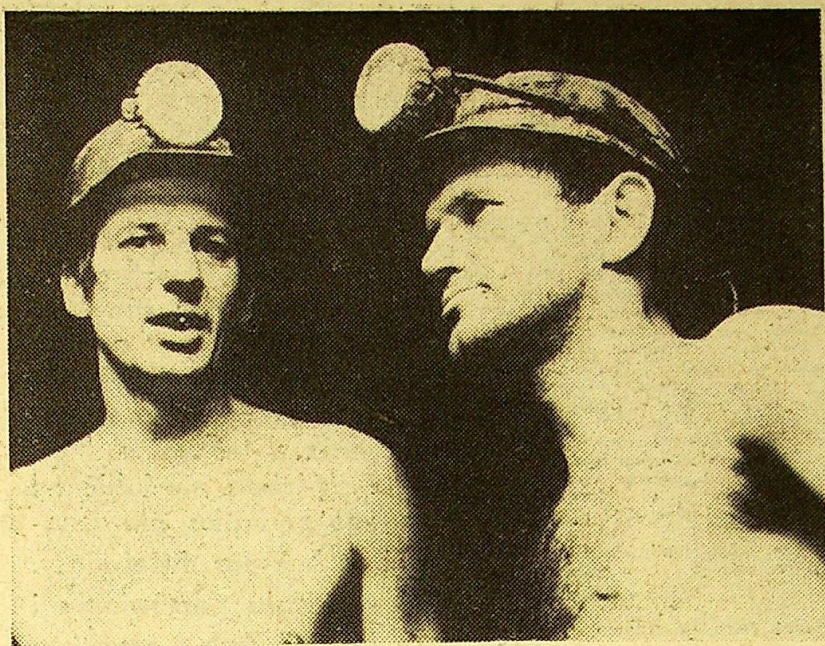
W czasie wyczerpującego fedrunku trzeba chwilę na wypoczynek. Butelka wody mineralnej siłą pragnienia. Nieco więcej wody i to gorącej zużyć w łaźni, po wyjeździe, by zmyć z ciała śluz pracy w przodku.

GŁOGÓW
KOPALNIA

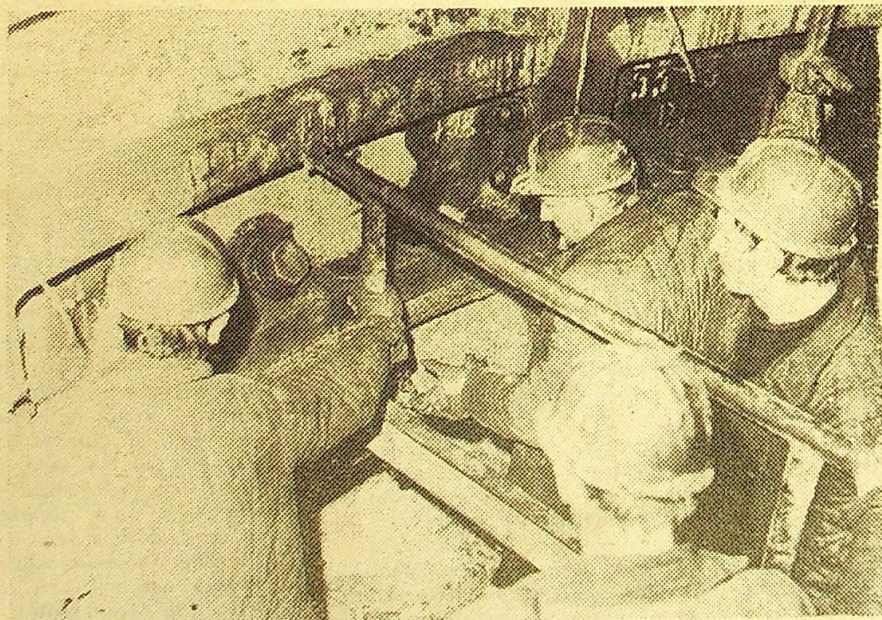
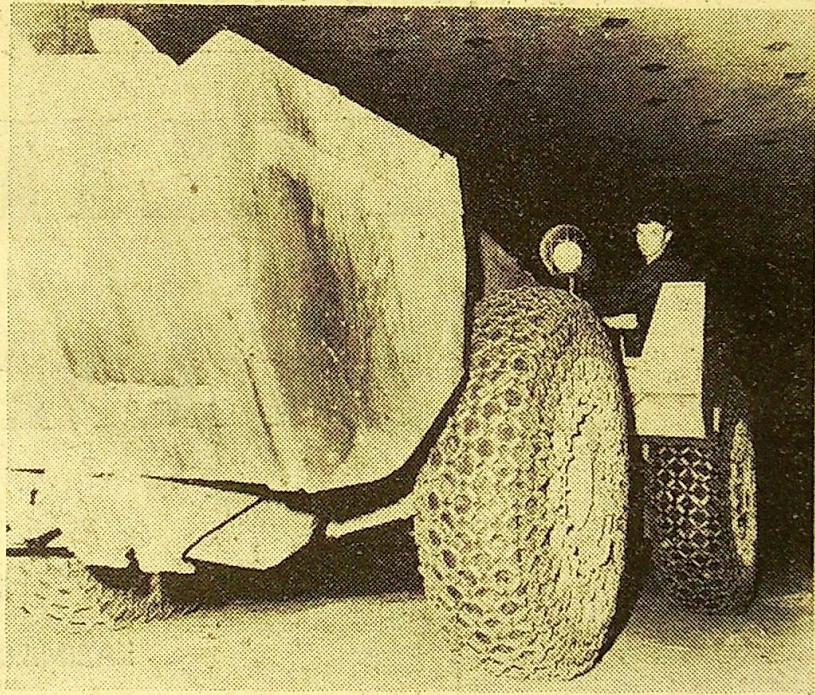
ÓRNICZE ONKRETY



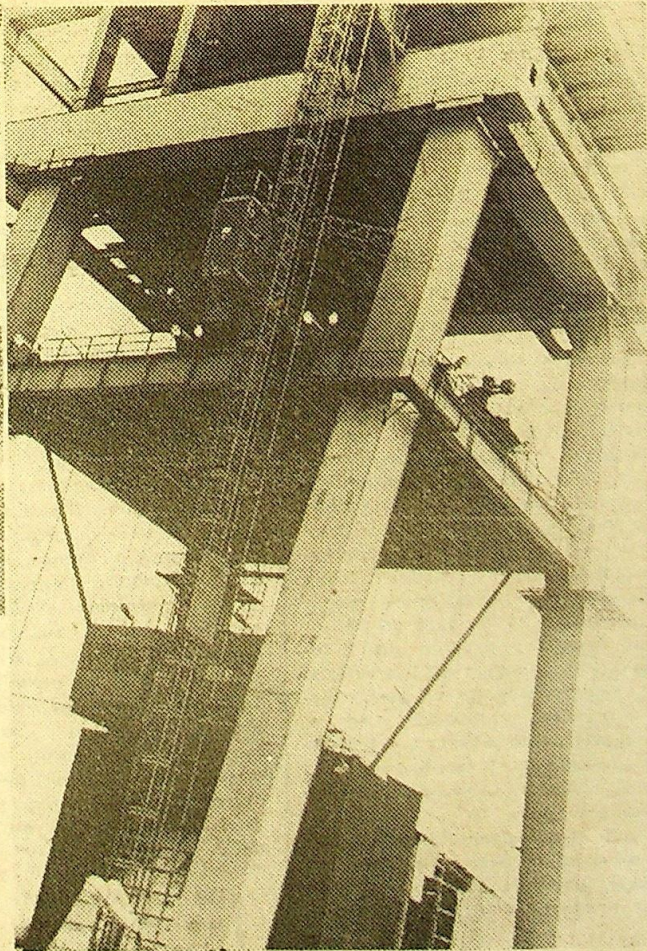
Podziemne połączenia chodników były zawsze ważnymi wydarzeniami w życiu kopalni. 2 czerwca 1971 r. poprzez wyrąbany otwór podali sobie ręce górnicy PBKRM i ZG „Lubin”. Nastąpiło połączenie szybów zachodnich z szybami głównymi. 21 marca 1972 r. wskutek kolejnego połączenia powstała między tymi szybami główna droga transportowa. Sukces ten wypracowały załogi oddziału G-4 i G-6. Postęp robót wyznaczali miernicy kopalni „Lubin”, posługując się nowoczesnym sprzętem, girteodolitami i laserowymi wskaźnikami kierunku. Zbicie było niezwykle precyzyjne: oś w oś.



Do kopalni zagłębia miedziowego wkroczył postęp techniczny. Pod ziemią pracują potężne ładowarki „Fadromy”, wielotonowe wozy dostawcze „Joy”, kotwiarki, wiertnice, górnika pracującego łopatą i kilofem nie można już dzisiaj spotkać. Przekwalifikował się on w operatora maszyn ciężkich. Milowymi krokami zbliża się czas, gdy maszynami kierować będą automaty. Człowiek zaś w przestronnej hali będzie obsługiwał pulpity sterownicze.



Powstaje nowa kopalnia rudy miedzi „Rudna”. Budowniczoje jej korzystają z doświadczeń budowy „Polkowic” i „Lubina”. Wznosi się tu jedynie obiekty o charakterze stałym. Zrezygnowano z wszelkich prowizorek, budynków i wież tymczasowych. „Rudna” będzie wydobywać więcej ton rudy aniżeli pracujące już zakłady górnicze LGOM. Będzie też od nich nowocześniejsza. Maszyny wyeliminują tu wiele ludzkiej pracy.



Zdjęcia Tadeusza Szweda
i Grzegorza Kurzajczyka

... również znaleźć
... doskonale ga-
... acją trzeba będzie
... ślady podziem-

KRÓTKO



26 listopada br. w Tczewie rozegrany został mecz pięściarski o mistrzostwo Polski w grupie D, pomiędzy „Zagłębiem” Lubin a „Wisłą” Tczew. Zwyciężyło „Zagłębie” 13:7. Oto wyniki poszczególnych walk: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Zagłębia”): Cholewski wygrał z Kubasiem przez przewagę w I rundzie, Olszewski z Szatkowskim (przewaga w II rundzie), Poduchowicz przegrał z Hozą, Sobola przegrał przez przewagę w II rundzie z Gdonicem, Nowik wygrał w III rundzie przez przewagę z Kosendowskim, Zienkiewicz wygrał na punkty z Krużą, Niemkiewicz wygrał przez przewagę w I rundzie z Hejnowskim, Starmach wygrał przez przewagę z Fojutem, Płatek przegrał ze Szrajberem, Cal zremisował z Ruckim.

Pięściarze „Zagłębia” Lubin po tym zwycięstwie zajmują I miejsce w swej grupie. (K. P.)

Legnicki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku organizuje w dniach 9 i 10 grudnia masowy turniej siatkówki kobiet i mężczyzn. Turniej rozegrany zostanie w sali przy ul. Głogowskiej nr 16. Początek zawodów w sobotę, 9 grudnia o godz. 7.30 i w niedzielę, 10 grudnia o godz. 10.00.

Zakłady pracy i szkoły, które chcą wziąć udział w turnieju „powinny” przestać imienne listy zgłoszeń na adres LOSTiW, Legnica, Rynek 57 — do dnia 2 grudnia 1972 r.

W spotkaniu o mistrzostwo pięściarskiej ligi międzywójwódzkiej „Miedź” Legnica zremisowała 10:10 z rezerwą „Turowa” Zgorzelec. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Wawrzyszko wygrał w trzeciej rundzie wskutek dyskwalifikacji z Papierskim, Janda na skutek przewagi w trzecim starciu pokonał Wyżę, Cimieli zdobył punkty bez walki, Cerolewicz przegrał z Samotnią, Kociolek uległ Janowi Żeleźniakowi, Ostrowski zwyciężył Węgrzyzną, Czarnecki i zegrał w trzeciej rundzie z powodu przewagi z Adaszewskim, Walasiak zdobył punkty walkowerem, Kowalski został w drugiej rundzie poddany Kalfasowi, Karbowiak wskutek przewagi uległ w trzecim starciu Bronickiemu.

Legnicki bokserzy stoczyli bardzo wyrównany pojedynek z rutynowanymi przeciwnikami. Goście przystali do Legnicy wprawdzie tylko ośmiu pięściarzy, ale aż sześciu z nich (oprócz Wyżgi i Węgrzyzny) występuje w pierwszoligowym zespole Turowa. Z zawodników gospodarzy najlepiej zaprezentował się w wadze muszej Pankracy Wawrzyszko, który stoczył pasjonujący pojedynek z Andrzejem Papierskim. Bardzo dobrze zaprezentował się również w wadze koguciej Henryk Janda, deklasując Stanisława Wyżę. W towarzyskiej walce juniorów w wadze lekkośredniej Ryszard Mruk z „Miedzi” pokonał kolegę klubowego, Andrzeja Kuzyka.

W pierwszych dniach grudnia legnicki kibice będą mieli okazję obejrzeć ciekawych imprez bokserkich. 6 grudnia o godzinie 18 w sali przy ulicy Leńskiego odbędzie się międzynarodowy mecz juniorów reprezentacji Wrocławia i Rostocku. W pojedynku tym wystąpią między innymi: Cerolewicz i Znyk z „Miedzi” Legnica, Łada i Czajkowski z „Zagłębia” Lubin oraz Wołowicki z BKS Bolestawiec.

W dniach 9 i 10 grudnia w tej samej sali rozegrany zostanie turniej indywidualny z udziałem pięściarzy „Zagłębia” Lubin, BKS Bolestawiec, Górnik Polkowice i „Miedzi” Legnica. Walki eliminacyjne odbędą się 9 grudnia o godzinie 16 i następnego dnia o godzinie 11, a spotkania finałowe 10 grudnia o godz. 16.

Działacze legnickiego klubu zamierzają rozegrać w przyszłym roku towarzyskie spotkania z zespołami NRD, Węgier i ZSRR. (Z. L.)

NIE bez racji poświęcić pragnę ten odcinek Feliksowi Stammowi, właśnie teraz, po mojej pięściarskiej „katastrofie”. Łączy się to w pierwszym rzędzie z opinią, jaką wyrażało wielu ludzi po mojej porażce z Maekkim. Otóż twierdzili oni, że samouspokojenie Stamma w przerwach między rundami, jego optymistyczna analiza moich poczynań wiązała się z tym, że nie życzył mi on powodzenia w tej walce. Miał mnie podobno nie lubić od samego początku, nie uznawać za boksera dużej klasy. Tego rodzaju pomówienia i „dedukcja” były oczywistą bzdurą.

10 lat w ringu (28)

FELIKS STAMM

KAZIMIERZ PAŹDZIÓR

Nigdy nie miałem do naszego świetnego trenera żalu za tę przegraną. Wynikła ona z mojej pasywnej postawy i dużego zadufania w końcowy zwycięski efekt. Nic poza tym nie miało tu miejsca, pomijając oczywiście sędziów. Po ogłoszeniu werdyktu papa Stamm był zdenerwowany, roztrzęsiony. Powtarzał w kółko, że dałby sobie uciąć dwie głowy, jeżeli ktoś sugerowałby mu, że przegrałem ten pojedynek. Był szczerze zmartwiony, gdyż poważnie liczył na mnie w tym turnieju.

Moje wspomnienia byłyby niepełne, gdyby zabrakło w nich akapitu poświęconego Feliksowi Stammowi. Któż lepiej, jak nie my, bokserzy, jego wychowankowie znamy wartość tego człowieka. Próbowano tę wartość niejednokrotnie wymierzać. Czyniono to nie zawsze z pełnym powodzeniem, nie dochodząc do prawdy, zarówno, gdy w chwilach wielkich zwycięstw polskiego boks, absolutyzowano jego zasługi i zalety, jak i wówczas, gdy w dniach niepowodzeń i załamania obarczano go winą za wszystkie niedomaganie i błędy. Ogólnie jednak panuje opinia, że Stamm jest pierwotnym ojcem polskiego pięściarstwa i twórcą jego najwspanialszych sukcesów. I to jest święta prawda...

UŻ UPRAWIAŁEM pięściarstwo, gdy na półkach księgarskich ukazał się pierwszy tom „Pamiętnika Stamma”. Rozczytywałem się w nim zachłannie. Nawet przez mgiełkę nie pomyślałem wówczas, że spot-

kamy się kiedyś, ba, że spędzimy ze sobą kawał życia, przeżyjemy wiele radości i smutku. Jak już wspominałem, pierwszy raz Stamm zobaczyłem mnie w roku 1954 w Łodzi w czasie meczu „Broń” — „Gwardia”. Walczyłem wówczas z Głowackim. Podobno mu się wówczas podobałem. W tym samym roku obserwował mnie na mistrzostwach Polski, gdzie wygrałem z Rachwałem i uległem Soczewińskiemu. Wtedy mniej zapewne skierował pod moim adresem pochwał, gdyż nie walczyłem najlepiej. Mimo to, po tych mistrzostwach otrzymałem powołanie na obóz kadry młodzieżowej. Tam jednak nie znalazłem uznania w oczach papy Fela i w żadnym z obu meczów reprezentacji Polski z Rumunią nie brałem udziału. W rok później podobna historia. Byłem na zgrupowaniu przed meczami seniorów z Jugosławią, ale i w tych spotkaniach nie startowałem. Następne moje spotkanie z p. Stammem nastąpiło dopiero za półtora roku, na obozie przygotowawczym kadry przed mistrzostwami Europy w Pradze. W swoich prognozach przed tym turniejem Stamm na mnie nie liczył i swoich opinii nie ukrywał. Po niespodziewanym sukcesie w Pradze cieszył się na pewno ogromnie,

lubił, lubił ich, ale ci z kolei nie umięją, gdy potrzeba, wprowadzić zdyscyplinowania i koniecznego ład u szkoleniowego. Stamm łączył to w sposób chyba idealny. Świadczy to o jego dużej inteligencji i intuicji. Poza tym dysponuje szeroką wiedzą ogólną. Trudno na przykład mierzyć ją łatwością rozwiązywania krzyżówek, ale prawdą jest, że gdy, w kilkanaście głów, mieliśmy z nimi kłopoty, papa Stamm „rozsupływał” je w mgnieniu oka. Był w tym przypadku zawsze ostatnią instancją. Operuje swobodnie dwoma językami obcymi: niemieckim i angielskim.

Wyjątkowość Stamma objawiała się przede wszystkim na sali treningowej. Często trenerzy, którzy kiedyś uprawiali boks starają się swoim chłopcom wpoić styl, jaki sami reprezentowali. Tymczasem każdy zawodnik to indywidualność zupełnie odrębna tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Czasami sama budowa uniemożliwia skuteczną walkę przy pomocy prostych, względnie sierpowych. Nie można więc uparcie ustawić pięściarza wbrew naturze. Wówczas żaden interwencjonal z niego nie wyrośnie. Stamm to rozumiał, starał się naturalnej postawy boksera nie zmieniać, a wyłapywać w niej tylko



choć nie bardzo to okazywał. Był to przecież pierwszy poważniejszy start naszego boks po łaźni olimpijskiej w Melbourne.

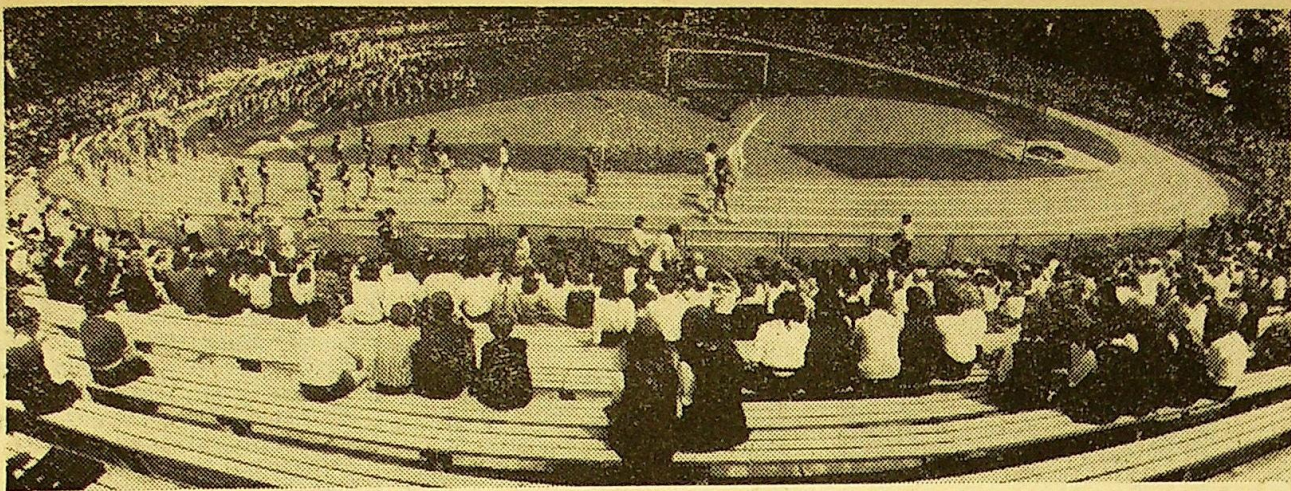
Mimo to nasze stosunki były na pierwszy rzut oka chłodniejsze niż w przypadku innych sław naszego pięściarstwa. Można powiedzieć, że jego pupilem nie byłem, co jednak nie oznacza, że z biegiem czasu uczucie nie ocenił on mojej wartości. W końcu przemawiały za mną wyniki. Startując w reprezentacji Polski, przegrałem tylko dwie walki, więc siłą rzeczy przywyczałem się do moich dosyć pewnych dwóch punktów i zawsze na nie liczył z góry. Ja ze swej strony darzyłem go wielkim szacunkiem i uznaniem, chociaż nigdy o szczególne względy u niego nie zabiegałem. Ten szacunek tkwił we mnie głęboko, lecz ostantacyjnie go nie okazywałem. Zresztą dzisiaj nadal czuję to samo.

NA WYJĄTKOWĄ pozycję Stamma wśród całej rzeszy dobrych przecież w Polsce trenerów bokserkich składa się, prócz szerokiej wiedzy fachowej, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, umiejętność wytwarzania wokół siebie atmosfery szacunku i zdyscyplinowania. Te dwa przymioty podkreślam ze szczególnym naciskiem, twierdząc, że one decydowały o poziomie i stopniu przygotowania do najważniejszych startów. Są trenerzy, których podopieczni boją się jak ognia, ale nie czują do nich szacunku, ani przywiązania. Bywają i tacy, do których wychowankowie

elementy najskuteczniejsze, najbardziej optymalne i kładł nacisk na ich rozwijanie.

W ringu był także nieoceniony. Klasyczne przykłady jego ringowej przebiegłości to m. in. taktyczne opracowanie planów walk finałowych dla Kruży w wadze piórkowej na mistrzostwach Europy w Warszawie w 1953 roku, gdzie ten spotkał się z Zasuchinem i dla Kuleja na mistrzostwach Europy w Moskwie w 1963 roku, gdy stanął naprzeciw Tuminsza. Obie te walki były majstersztykami trenerskiego rozumu, chytrłości i rutyny. Korzystałem i ja z jego uwag w ringu, chociaż może nie w takim stopniu jak to było we wspomnianych przypadkach. Wielokrotnie wystarczyło nam spojrzeć po sobie, uczynić drobny ruch i to wystarczyło. Nie potrzeba było słów dla oceny sytuacji, czy kombinowania, co i jak czynić dalej między linami. To pozwalało nam upraszczać wiele spraw, eliminować zbędny „ceremoniał”.

Obecnie wiem przede wszystkim jedno: Feliks Stamm zasługuje na nieprzemijającą chwałę w naszym sporcie. Twierdę, że trenerów jemu podobnych było u nas niewielu. A może nikt mu jeszcze nie dorównał?



W Legnicy postawiono na młodzieź.

Fot. Henryk Kruk

PRAWDZIWI MECENASI

ZYGMENT ŁUSZCZ

W CIĄGU ostatnich lat legnicki sport wyczynowy przeżywał dwie kolejne reorganizacje. W wyniku pierwszej połączono kluby związkowe, tworząc wielosekcyjny Międzyzakładowy Związkowy Klub Sportowy. Nie zdał on jednak egzaminu i w 1971 roku powrócono do tradycji sprzed lat. Utworzono trzy kluby: Miedź, Konfeks i Piast. Najsilniejszym z nich okazał się KS „Miedź”, nad którym opiekę przejęły: Huta Miedzi, Legmet i Fabryka Przewodów Nawojowych.

Roczna działalność „Miedzi” potwierdziła słusność ubiegłorocznej reorganizacji. Jest to prężna organizacja sportowa. Klub posiada pięć sekcji: bokserską, piłkarską, piłki ręcznej, koszykówki i tenisową. Najwyższy poziom reprezentują bokserzy z powodzeniem walczący w lidze międzywojewódzkiej. W krótkim czasie trenerzy Wiesław Jurjewicz, Jan Szupecki i Jarosław Mastalarczyk wychowali kilku utalentowanych zawodników, którzy z powodzeniem zastępują już swych starszych kolegów.

Duże postępy poczynili walczący w ligach okręgowych piłkarze ręczni i koszykarze. Trenerzy Mirosław Słowiński i Romuald Romanowski dużo uwagi poświęcają młodzieży. Efekty są już widoczne w postaci systematycznego odmładzania obu zespołów.

Podobnie jak we wszystkich klubach, oczkiem w głowie działaczy są oczywiście piłkarze. Przysparzają oni wiele kłopotu działaczom i kibicom, ze zmiennym szczęściem występując w lidze okręgowej. Dotychczasowe wyniki nie mogą nikogo zadowolić. Trener Stanisław Zagrodnik systematycznie odmładza pierwszą drużynę. Jest to możliwe dzięki dobrej pracy z juniorami. Trener drużyny juniorów Bolesław Młot wychował całe grono utalentowanych zawodników, z których kilku na stałe znalazło miejsce w zespole seniorów. Sytuacja w tej sekcji powinna w najbliższym czasie ulec poprawie. Klub zaangażuje jako trenera konsultan-

ta byłego olimpijczyka, radzieckiego trenera Józefa Becę.

Najmłodszą sekcją jest tenis ziemny. Utworzono ją w bieżącym roku na bazie sekcji tenisowej Legmetu. Tenisiści prowadzą zakrojone na szeroką skalę treningi z młodzieżą (m. jn. szkółkę młodzieżową dla uczniów szkół podstawowych oraz zajęcia z grupą uczniów szkół średnich). Pracą szkoleniową kieruje Borys Kołobow przy współudziale Tatiany Naumko, Andrzeja Gumińskiego i Waldemara Albańskiego. Tenisiści dysponują kortami przy ul. Złotoryjskiej oraz korzystają z hali sportowej PGWAR przy ulicy Sejmovej.

Legnicki klub nie ogranicza się do prowadzenia sekcji wyczynowych. Dzięki dużej pomocy zakładów opiekuńczych wiele uwagi poświęca się konserwacji i modernizacji obiektów sportowych. Legmet przejął budynek byłego teatru przy ul. Leńskiego. Zdezwastowany budynek wyremontowano i przeznaczono dla bokserów. Powstała więc sala sportowa, przy której zlokalizowano również klubową kawiarnię oraz punkt usług krawieckich dla poszczególnych sekcji „iMedzi”. Nie zapomniano także o gabinecie lekarskim, który społecznie prowadzi lekarze Jan Gardis i Lubomir Hebiński. Opracowuje się program dalszej przebudowy posesji. Plany zakładają powstanie hotelu sportowego na dwadzieścia miejsc oraz gabinetu odnowy wraz z sauną.

Drugi zakład opiekuńczy — Huta Miedzi — przejął stadion w parku miejskim wraz z przylegającymi terenami sportowymi. W krótkim czasie wyremontowano magazyny, doprowadzono do porządku szatnie i założono ogrzewanie elektryczne. Plany na najbliższe lata są imponujące. Prz przewidują one przebudowę płyty, zradiofonizowanie stadionu, zakupienie zegara boiskowego oraz wybudowanie tunelu łączącego stadion z sąsiednimi terenami sportowymi. Przewiduje się także renowację boiska treningowego, budowę sztucznego lodowiska, hali sportowej i zespołu boisk do gier małych. Będzie to więc w przyszłości prawdziwy kombinat sportowy. Na tym jednak nie koniec. Przy ulicy Złotoryjskiej kończy się budowę asfaltowego boiska do piłki ręcznej, a klub czyni starania o wybudowanie w sąsiedztwie

Legmetu sali sportowej prowadzonej z NRD.

Zainteresowania zakładów opiekuńczych nie ograniczają się do utrzymywania istniejących i budowy nowych obiektów. Udzielają one klubowi dużej pomocy finansowej. W bieżącym roku Huta Miedzi przekazała 130 tys. zł, Legmet — 80 tys. zł, a Fabryka Przewodów Nawojowych — 20 tysięcy złotych. Każdego miesiąca członkowie zakładów opiekuńczych wpłacają na konto klubu ponad 17 tysięcy złotych. Opieka, której mogą „Miedzi” pozazdrościć inne kluby, jest w dużej mierze zasługą ofiarnych działaczy sportowych. Wśród nich słowa uznania należą się prezesowi klubu, dyrektorowi Legmetu — Franciszkowi Kowalskiemu oraz Bartło-

Działaczy klubu nie zadowala dotychczasowy poziom poszczególnych sekcji. Zamierzają w przyszłości wprowadzić bokserów do II ligi, a piłkarzy, koszykarzy i piłkarzy ręcznych do lig międzywojewódzkich. Realizacja tych zamierzeń wymagać będzie nie tylko pełnego zaangażowania działaczy i zakładów opiekuńczych, ale także dużo pomocy ze strony władz miejskich. Tylko wspólnymi siłami będzie można zrealizować plany i podnieść poziom sportu wyczynowego do rangi godnej stale rozwijającej się Legnicy.

PREZENTUJEMY

Korzystając z propozycji Legnickiego Ośrodka Sportu Turystyki i Wypoczynku, ogłosiliśmy plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów Legnicy. Na adres ŁOSTiW napływają też kupony konkursowe. Nie wszyscy Czytelnicy mają pełne rozeznanie w tegorocznych osiągnięciach legnickich sportowców. Dlatego też, pragnąc ułatwić im udział w plebiscycie, postanowiliśmy krótko omówić największe osiągnięcia sportowców Legnicy w 1972 roku. Poszczególne dyscypliny sportowe przedstawiamy w kolejności alfabetycznej.

Największy postęp poczynili w ostatnim roku AKROBACI MLKS „Legniczanka”. Podopieczni trenera Stanisława KROCZAKA w krótkim czasie znaleźli się w krajowej czołówce. Największy sukces odnieśli na mistrzostwach Polski w klasie I — Marek GMITRUK i Michał PASIECZNIK, którzy wywalczyli tytuł mistrzowski w ćwiczeniach dwójkowych. W ćwiczeniach czwórkowych Marek GMITRUK, Michał PASIECZNIK, Zbigniew GRUCA i Waldemar KORULSKI zdobyli tytuł wicemistrzów Polski. Dużą w tym zasługą trenera zespołu, który wiele czasu poświęca nie tylko mistrzom, ale także licznemu gronu adeptów tej pięknej dyscypliny sportu. Wiele zmieniło się w legnickim BOKSIE od momentu przejęcia zespołu „Miedzi” przez zasłużonego trenera Wiesława JURJEWICZA. W krótkim czasie potrafił on zmontować silny zespół, z powodzeniem walczący w lidze międzywojewódzkiej. W legnickiej dziesiątce najlepiej prezentowali się Marek KOWALSKI i Bolesław KOCIOLEK.

Znaczne postępy poczynili w bieżącym roku KOSZYKARZE „Miedzi”. Zarówno seniorzy jak i juniorzy występują w ligach okręgowych, a podpora pierwszej drużyny jest były zawodnik AZS Wrocław, Kazimierz DUDZIK. Od kilku lat treningi — z pełnym powodzeniem — prowadzi Romuald ROMANOWSKI.

Dyscyplina przynosząca wiele splendoru jest LEKKA ATLETYKA. Ofiarny działacz i trener MLKS „Legniczanka” mgr Tadeusz STEPIEN wychował wielu utalentowanych zawodników — leżących do ścisłej czołówki juniorów

na Dolnym Śląsku. Do grona tego zaliczyć należy (w nawiasach najlepsze tegoroczne wyniki): Helenę KOWGIER (100 m ppl. — 17,1; skok w dal — 5,67 m i skok wzwyż — 152 cm), Zdzisława SZYSZKĘ (100 m — 11,0, 200 m — 22,7, 400 m — 51,0, skok w dal — 6,43 m) i Jerzego SITNEGO (800 m — 1:54,4; 1000 m — 2:40,0; 1500 m — 3:57,2 i 3 km — 9:13,6).

Ze zmiennym szczęściem występują w lidze okręgowej PIŁKARZE „Miedzi”. Wśród nich najwyższą i zawsze równą formę wykazuje od lat Kazimierz DZIDO. Klub posiada wielu utalentowanych młodych zawodników, w czym duża zasługa trenerów Stanisława ZAGRODNIKA i mgra Bolesława MŁOTA.

Gry zespołowe zawsze należały do czołówek Dolnego Śląska. Wśród PIŁKARZY RĘCZNYCH „Miedzi” prowadzonych przez mgra Mirosława SŁOWIŃSKIEGO najlepszym zawodnikiem jest Marek ANISZEWSKI, a wśród grających także w lidze okręgowej SIATKARZY „Legniczanka” Zygmunt JANIK.

Swego czasu pisaliśmy o licznych kłopotach CIĘŻAROWCÓW. Nie zrażają się oni trudnościami i uzyskują dobre rezultaty. Ich asem atutowym jest czterokrotny mistrz Dolnego Śląska, najlepszy zawodnik LZS w kraju w wadze muszej i zarazem trener — Stanisław WOZNICA.

Są w Legnicy jeszcze dwie dyscypliny sportu, których zawodnicy odnoszą liczne sukcesy, a mimo to niewiele się o nich słyszy. Mamy na myśli SZACHISTÓW i STRZELCÓW. Drużyna szachowa Budrolu awansowała do II ligi, a jej asem atutowym jest czołowy zawodnik województwa Lutosław MANASTERSKI. Również dużą sukcesami może pochwalić się walcząca w II lidze strzelecka drużyna Obrony Kraju. Do najlepszych podopiecznych trenera Michała DERENIA należy Ryszard OPALIŃSKI i Stanisław DUDEK.

(slg)

Jaki podaje zachodnioniemiecki „Handelsblatt”, rozwój przemysłu hutniczego, w tym również hutnictwa miedzi w Bułgarii przypada na okres powojenny. W ostatnim ćwierćwieczu powstały ośrodki przemysłu miedziowego w Pirdop i Elisejewie. Rozwijające się z każdym rokiem hutnictwo miedzi ma do zanonotowania wiele poważnych osiągnięć technicznych. I tak np. po raz pierwszy w skali światowej zastosowano w Bułgarii metodę prażenia koncentratów miedzi w piecach płomieniowych, a obróbkę samej rudy — w termicznych piecach elektrycznych. Wypracowano własną, oryginalną metodę elektrolizy miedzi przy zastosowaniu prądu wysokiej częstotliwości. Ta opatentowana metoda znalazła szerokie zastosowanie na całym świecie, m.in. w USA i Japonii.

Rząd, za pośrednictwem spółki rządowej Mineraperu podpisał z konsorcjum japońskim Mitsui i Furukawa kontrakt w sprawie budowy w porcie Iloa rafinerii miedzi o zdolności produkcyjnej 150 tys. ton rocznie. Rafineria będzie produkowała katody miedziane, zawierające 99,9 proc. czystego metalu. Koszt budowy oblicza się na 31 mln dolarów. Ruda dla nowej rafinerii dostarczana będzie z kopalni Toquepala, położonej wysoko w Andach i należącej do południowoperuwiańskiej spółki miedzianej Jedyna, procuajaca obecnie w Peru rafineria, należąca do Cerro Corporation jest przestarzała, a jej zdolność produkcyjna wynosi 40 tys. ton miedzi rocznie.

Amerykański miesięcznik „Fortune” zajmuje się problemem zasobów miedzi w skali światowej. Podkreśla on, że mimo szerokiego zastosowania w przemyśle aluminium i plastyków, zapotrzebowanie na miedź w ostatnich latach wciąż wzrasta. Miedź jest nadal niezbędna przy produkcji silników elektrycznych, odpornych na korozję rur, mosiądzu i brązu. Dostęp do wysoko-wartościowych pokładów miedzi w Chile, Zambii i Zairze jest, przynajmniej obecnie, dość problematyczny. W Kolumbii, Iranie, Panamie i Bougainville na Wyspach Salomona znajdują się zasoby rud niskoprocenowych. Również przemysł miedziowy USA, zaliczający się do największych producentów w skali światowej, opiera swą produkcję na rudach niskoprocenowych, których zawartość metalu wykazuje tendencję spadkową. W południowo-

-zachodniej części USA wydobywa się obecnie rudy zawierające 0,4 proc. metalu. „Fortune” twierdzi, że w celu uspokojenia opinii amerykańskiej i światowej, tworzy się różne teorie, które mają złagodzić niepokoje mogące powstać w obawie przed możliwością wyczerpania krajowych i międzynarodowych źródeł miedzionośnych.

Światowa produkcja rudy miedzi w pierwszym półroczu br. wzrosła o 5 proc. i wynosiła 3.413.000 ton, to jest o 178.000 ton więcej, aniżeli w analogicznym okresie r. ub. Produkcja wzrosła przede wszystkim w Zambii, osiągając 371.000 ton (w pierwszej połowie 1971 r. — 318.000), Ka-

22 listopada przebywał w Legnicy sekretarz KW PZPR Janusz Owczarek, który w towarzystwie członka egzekutywy KW, płk. Mariana Janickiego, generała lejtnanta W. I. Pietrowa i I sekretarza KP PZPR Mariana Kota odwiedził załogi Huty Miedzi i Fabryki Przewodów Nawojowych.

Hutnicy na zebraniu POP wydziału metalurgicznego zameldowali o przekroczeniu zadań produkcyjnych w trzech kwartałach bieżącego roku. Podjęli oni dodatkowo zobowiązanie wyprodukowania do końca roku 250 ton wlewów na drut wartości 15 mln złotych.

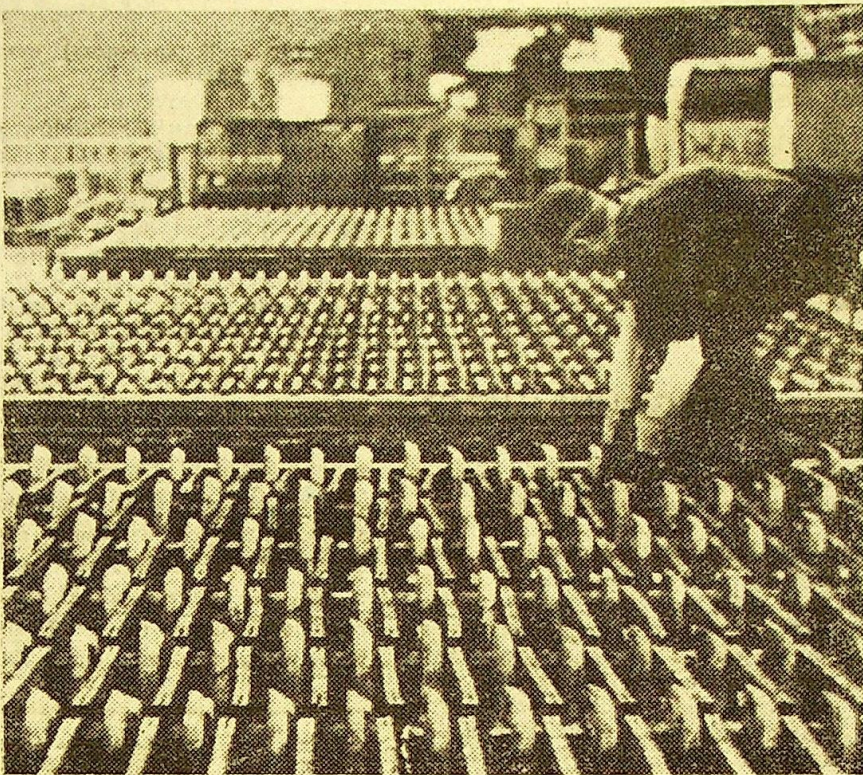
Podczas spotkania wiele uwagi poświęcono zagadnieniom poprawy warunków pracy i sprawom socjalno-bytowym. Dyrekcja huty przedstawiła swe przedsięwzięcia zmierzające do poprawy warunków pracy załogi. W chwili obecnej buduje się kosztów 170 milionów złotych urządzenia odpylające. Do 1975 roku — w drugim etapie — wybuduje się nowe urządzenia wartości 150 milionów złotych.

Załoga Fabryki Przewodów Napięciowych zameldowała kierownictwu KW PZPR, że rytmicznie wykonuje zadania planowe, a ponadto podejmuje dodatkowe zobowiązania w ramach akcji 20 miliardów o wartości 7,5 miliona złotych.

Przedstawiciele wojewódzkiej instancji partyjnej żywo interesowali się produkcją, warunkami socjalno-bytowymi, a szczególnie przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w podstawowych organizacjach partyjnych. Przebieg tej kampanii został wysoko oceniony. Przekazano również załogom podziękowania za bogaty program obchodów 55 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 50 rocznicy powstania ZSRR.

Uczestnicząc w spotkaniach generał W. I. Pietrow podziękował załogom za umacnianie przyjaźniskich stosunków polsko-radzieckich oraz zapewnił, że żołnierze Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej zawsze udzielać będą pomocy mieszkańcom ziemi legnickiej.

Podczas spotkań przekazano serdeczne podziękowanie płk. Marianowi Janickiemu za długoletnią pracę na rzecz zapewnienia ładu i porządku na ziemi dolnośląskiej w związku z jego przejściem do nowej pracy na stanowisko zastępcy komendanta Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. (Zet)



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Amerykański geolog Samuel G. Lasky utrzymuje, że każdemu spadkowi, w postępie arytmetycznym zawartości metalu w wydobywanej rudzie miedzi, towarzyszy powstanie rezerw ubocznych tak, że ilość metalu wzrasta w postępie geometrycznym. Inni, jeszcze bardziej optymistyczni teoretycy uważają, że łańcuchy górskie całej półkuli zachodniej, od Alaski aż po Andy, zawierają nie odkryte jeszcze pokłady minerałów, w tym również miedź. Na ogół wśród fachowców przeważa opinia, że aktualnie znane zasoby, przy oszczędnej eksploatacji wystarczą na najbliższe sto lat.

nadzie – 372.000 ton (310.000) oraz w Bougainville. Zmalała natomiast w USA i Chile. W tym samym czasie produkcja miedzi rafinowanej wzrosła również o 5 proc. i wyniosła 3.975.000 ton. Największy wzrost osiągnięto w Zambii, gdzie produkcja wyniosła 296.000 ton (260.000), Kanada 248.000 ton (230.000 ton), USA – 1.060.000 ton (1.028.000) i Japonii – 394.000 ton (347.000). Zużycie miedzi wzrosło o 3,1 proc. i wynosiło 3.884.000 ton, z czego 1.015.000 ton przypada na USA, 1.258.000 ton na Europę zachodnią i 459.000 ton na Japonię.

Opracowanie: CODP przy PAP

Mieszkaniec Ulesia w powiecie legnickim, Marian Kwaśnik (syn Józefa), wybrał się 14 października do Wrocławia. Pobyt tam musiał być wyjątkowo udany, skoro Kwaśnik wsiadł do powrotnego pociągu w stanie nietrzeźwym. Nie podobali mu się współpasażerowie, a już szczególnie nie przypadł do gustu kontroler. Obrzucił go więc wulgarnymi słowami, przeszkadzał w pełnieniu obowiązków służbowych.

Krewki pasażer trafił przed oblicze Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium MiPRN w Legnicy. Zeznając stwierdził, że był mocno pijany i nie wiedział co robi. Kolegium ukarało go grzywną w wysokości 2500 złotych.

Grzywną w wysokości 1 000 złotych, kosztami postępowania oraz podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości ukarało kolegium Mirosława Wojtczaka s. Stanisława zam. w Lubinie. M. Wojtczak zabrał w sklepie spożywczym nr 6 przy ul. 1000-lecia w Lubinie kostkę masta. Obwiniony przyznał się do popełnionego czynu, tłumacząc to tym, iż po prostu zapomniał za nią zapłacić. Jak widać argument Wojtczaka nie trafił do przekonania kolegium.

(gab)

Zgodnie z informacją drukowaną w poprzednim numerze, zamieszczamy kupon konkursowy plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera miasta i powiatu legnickiego. Wypełnione kupony prosimy przysłać do 15 grudnia br. na adres: LOSTiW — Legnica, Rynek 57.

[illegible]

1.  

2.  

3.  

4.  

5.  

Imię i nazwisko :
Adres zamieszkania :

.

kupor
kenkur-
sowv



MOTTO: „...i nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna...”
(Platon: „Timaios”)

ATLANTYDA. Jak zaginął legendarny ląd? A czy w ogóle istniał? Odpowiedzi na to pytanie szukają uczeni od wieków. Spór trwa już dwa i pół tysiąca lat. Biorą w nim udział przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki. Wielu uczonych twierdzi, że bez Atlantidy obraz historyczny naszego świata jest absurdem. Literatura atlantologiczna osiągnęła już liczbę 25 tys. tomów. Zadrutowano do dziś na ten temat 2 500 000 000 stron.

A wszystkiemu zawinił Platon. W jego dziełach znajdują się pierwsze opisy zatopionego lądu. Pod koniec życia napisał on pełne mądrości i poezji dialogi „Kritias” i „Timaios”, w których znajdziemy opowieść o Atlantydzie.

ZACZNIJMY od „Timajosa”. W dialogu tym starzec imieniem Kritias opowiada, że wielki prawodawca Solon (640-559 p.n.e.) zostawił jego przodkowi zapiski ze swych podróży. Otóż ów Solon w późniejszych latach swego życia znalazł się w Egipcie. Tam w mieście Sais znajdowała się świątynia bogini Neith. W świątyni tej była biblioteka, a w niej zwoje papirusów. Kapłani egipscy niechętnie pokazywali swe księgi obcym; podzielił się jednak z Solonem wiadomościami o wielkim kontynencie, o Atlantydzie.

Leżała ona za „Słupami Herkulesa” (dzisiejsza Cieśnina Gibraltarska), a więc na Atlantyku między Afryką i Ameryką. Państwo to istniało jakoby dziewięć tysięcy lat przed Solonem. Wojska tego potężnego królestwa podbiły wszystkie kraje śródziemnomorskie z wyjątkiem Aten.

Wielu starożytnych i współczesnych komentatorów obydwu dialogów Platona uważa, że opowieść o Atlantydzie nie jest istotna, że Platon napisał dialogi, aby przedstawić wymarzony, idealny ustrój, jaki panował w Atenach przed tysiącami lat. Ustrój ten był tak doskonały, że Ateny potrafiły się oprzeć potężnemu przeciwnikowi, jakim była Atlantida. Potem przyszły straszne katastrofy i Atlantida zniknęła pod wodą. Ale przywołajmy tu tekst Platona:

„Później przyszły straszne trzęsienia ziemi i potopy i nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna — wtedy (...) wyspa Atlantida — tak samo zanurzyła się pod powierzchnią morza i zniknęła. Dlatego i teraz tamto morze jest dla okrętów niedostępne i niezbadane; bardzo gęsty muł stanowi przeszkodę — dostarczyła go wyspa, zapadająca się na dno”.

WIĘCEJ o zatopionym lądzie dowiadujemy się z dialogu „Kritias”. Atlantida była bardzo bogatą wyspą. To królestwo bajecznego kontynentu było państwem o idealnym ustroju arystokratycznym i bardzo wysokiej cywilizacji. Wyspa posiadała wiele bogactw naturalnych, w ciepłym klimacie żyzna ziemia rodziła obficie jarzyny i owoce.

Pośrodku stolicy, na dziedzińcu pałacu królewskiego stała świątynia Posejdona i Kleito, ośrodek kultu boga i miejsca, gdzie co roku składano ofiary. Świątynia i jej kopuły błyszczały w słońcu srebrem i złotem. Wnętrze świątyni, w której znajdowały się setki posągów ze złota, zdobione były sufitem z kości słoniowej, złota i mosiądzu.

Wodę do picia i wodę z ciepłych źródeł rozprowadzano systemem wodociągów. Zbiorniki wody otoczone budynkami i obsadzone drzewami.

Wyspa nawadniana była siecią sztucznych kanałów, które obudowano białym, czerwonym i czarnym kamieniem. Ludne miasta tonęły w zieleni ogrodów, w których pod gołym niebem i pod dachami znajdowały się kąpieliska i zakłady gimnastyczne. W portach roilo się od okrętów i kupców zjeżdżających ze wszystkich stron.

Atlantida posiadała olbrzymią i

czcąc Atlantydę. Spadanie tej gwiazdy mogło być obserwowane w Ameryce Środkowej i na Atlantydzie, mogli to widzieć nawet mieszkańcy Europy.

Ci, którzy przeżyli katastrofę, przekazali opowieść o Faetonie. Był on synem boga słońca — Heliosa. Pewnego razu przybył Faeton do pałacu Heliosa z prośbą. Oto na ziemi drwią z niego, mówią, że nie jest synem

Świat wstrzymał oddech... (5)

JAK ZAGINEŁA ATLANTYDA?

Opracowała ELŻBIETA TOMASZYŃCZAK

znakomicie uzbrojoną armię. Sprawiedliwe ustawodawstwo i mądre rządy sprawiły, że było to doskonałe i szczęśliwe królestwo.

Ale już za życia Platona nie wszyscy dali wiarę pięknej opowieści o Atlantydzie. Złośliwie i sceptycznie potraktował ją uczeń Platona — wielki filozof Arystoteles. Ten fanatyk ścisłości pierwszy zarzucił Platonowi nikczemne oszustwo i rozpowiadał wokół, że jego mistrz całą tę historię wyssał z palca, aby podbudować swe idee filozoficzno-polityczne.

Pisma o Atlantydzie zachowały się jedynie w Egipcie, ale widział je nie tylko wspomniany wyżej Solon. Otóż w trzysta lat po Solonie pewien Grek imieniem Krantor przebywał w świątyni w Sais. Tutaj zaintrygowany go napisy na kolumnach. Kiedy kapłani przetłumaczyli mu ów tekst, okazało się, że zawiera on opis Atlantidy zgodny z opisem Platona.

O tym, że Krantor widział w świątyni w Sais zapisy o Atlantydzie wspomina w 800 lat po Platonie filozof Proklos. Być może Proklos, chcąc zrehabilitować Platona, popiełnił mistyfikację, tym bardziej, że do dnia dzisiejszego nie natknięto się jeszcze na słowo „Atlantida” w egipskich inskrypcjach.

Cały więc spór o Atlantydę wszczął Arystoteles i spór ten nie wygasa do dziś, ponieważ wiele argumentów przemawia „za” i wiele „przeciw”.

WIELE oponentów Platona twierdziło, że w innych legendach brak potwierdzenia mitu o Atlantydzie. Istnieją jednak liczne opowieści, które, jak się wydaje, potwierdzają istnienie tego lądu i jego katastrofę. Opowieści podobne spotykamy wśród Indian, ludów Afryki i Azji, wśród mieszkańców wysp na Pacyfiku, a także wśród niektórych ludów Grecji w Azji Mniejszej.

Spróbujmy przedstawić, choć w bardzo wielkim skrócie, argumenty za pomocą których współczesna nauka wyjaśnia przyczyny strasznej katastrofy.

Otto Muck, autor jednej z prac na temat Atlantidy, uważa, że ląd ten zginął od zderzenia z Ziemią jednej z planet. Planetkę tę nazywał „planetoidą A”. Miejsce uderzenia miało być Floryda nad Oceanem Atlantyckim. Rzeczywiście w stanach Północna i Południowa Karolina wielki obszar pokryty jest lejami pochodzenia meteorytowego („Konkrety” nr 18 — „Gdy spadają gwiazdy”). Prawdopodobnie jest to tylko część obszaru porażonego uderzeniem ciała niebieskiego. Zniszczony też został obszar na Atlantyku, tam gdzie leżała Atlantida.

Muck oblicza, że planetoida ta miała masę 2 bilionów ton, czyli była kulą o średnicy około 10 km. Ale, na szczęście, zderzenia Ziemi z takim meteorytem zdarzają się niezwykle rzadko, teoretycznie raz na miliard lat. I właśnie to miało się zdarzyć 10 tys. lat temu, niszcząc Atlantydę.

słońca. Jeżeli ojciec go kocha, niech spełni życzenie, z którym tu przybył. Helios przyrzekł spełnić każde życzenie syna. Wówczas młodzieniec prosił, aby mu zezwolił raz jeden wyjechać na wozie słonecznym. Helios zatroskał się; kierowanie wozem słońca wymaga wielkich umiejętności, ale cofać się nie mógł, dał przysięgę. Gdy Faeton wyjechał na wozie ognistym, wnet rumaki poznały, że prowadzi je jakaś niewprawną ręką. Raz wznosiły się tak wysoko, że eter zaczynał płonąć, to znów opadały tak nisko, że rzeki wysychały. Wtedy to Etiopom poczerśniała skóra, a zielone pola Afryki zamieniły się w pustynię. Ziemia, której ogień palił już wnętrzność, zaczęła wzywać pomocy Dzeusa. Wówczas król bogów raził Faetona piorunem. Tak skończył swą podróż podniebną syn boga słońca.

W opowieści tej utrwaliła się pamięć o jakiejś potężnej katastrofie kosmicznej, połączonej ze zmianą klimatu na Ziemi. Legenda ma swe analogie w opowieściach Indian Ameryki Południowej. Bywa też chętnie przytoczona przez zwolenników kosmicznej katastrofy Atlantidy. Na młot ten warto zwrócić uwagę dlatego, że imiona bohaterów tej legendy powtarzane są przez Platona. Z jego tekstu wynikałoby, że zniszczenie Atlantidy spowodowała jakaś katastrofa kosmiczna, ale Platon, kiepski astronom, nie umiał tego opisać.

NIEKTÓRZY zwolennicy „kosmicznej katastrofy” Atlantidy przyjmują hipotezę, że legendarny ląd zginął od zderzenia Ziemi z kometą Halleya.

Spotkanie Ziemi z kometą nie zawsze musi się skończyć katastrofą. Wiele już było takich zderzeń. Ostatni raz w roku 1910, kiedy Ziemia przeszła przez ogon komety Halleya. Wzbudziło to wtedy wiele niepokoju, ale astronomowie uspokoiili opinię publiczną. Inaczej byłoby, gdyby w bezpośrednim sąsiedztwie Ziemi znalazło się jądro komety, jak w przypadku meteorytu tunguskiego („Konkrety” nr 18 — „Gdy spadają gwiazdy”).

Kometa Halleya budzi popłoch od tysięcy lat. Wg obliczeń astronomów, pojawia się ona co 77 lat. Na podstawie wielu żmudnych i skomplikowanych obliczeń przyjęto, że przypuszczalna data katastrofy Atlantidy zgadza się z okresem kolejnego pojawienia się komety Halleya. Jądro komety ma 30 km i składa się z licznych brył; niektóre mają 1 km średnicy. Gdyby jeden z „okrucich” jądra spadł na Ziemię w okolicy Atlantyku, mógłby zniszczyć obszar kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych.

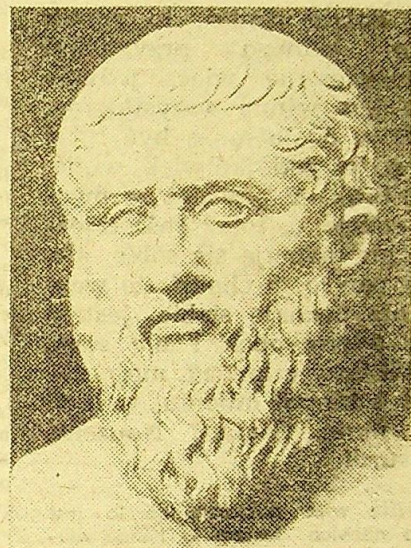
PÓŹNIEJ przyszły straszny trzęsienia ziemi i potopy i nadszedł jeden dzień straszny i jedna noc okropna... W tym fragmencie „Timajosa” Platon mówi o trzęsieniu ziemi, które miało się skończyć zniknięciem pod Atlantyką Atlantidy.

CZARNA 13

Skala natężenia wstrząsów ziemi jest bardzo rozległa. Sejsmologowie wyróżniają dwanaście stopni. Trzęsienia najwyższych stopni niszczą nie tylko to, co zbudował człowiek, ale i to, co stworzyła natura. Trzęsienie ziemi, które mogłoby spowodować zniszczenie Atlantidy, musiałoby być jeszcze większe, chyba, że połączone by było z innym żywiołem, np. z wybuchem wulkanu. Taki wybuch zdolny byłby dokonać zniszczenia porównywalnego ze zniszczeniem Atlantidy. Przykładem — wybuch wulkanu Krakatau w 1883 r. („Konkrety” nr 21 — „Bóg ognia gniewa się”).

Trzęsienie ziemi, które zgładziło Atlantydę musiałoby być silniejsze od wszystkich notowanych dotychczas. Hipoteza ta ma swoich zwolenników i przeciwników. Obszar Oceanu Atlantyckiego, na którym Platon umiejscowił legendarny ląd, jest sejsmiczny i wulkaniczny.

Za wiarygodnością tej hipotezy przemawia pewien dowód materialny. Oto w 1898 r. nastąpiło zer-



„A wszystkiemu zawinił Platon. W jego dziełach znajdują się pierwsze opisy zatopionego lądu”.

wanie kabla telegraficznego pośrodku Atlantyku. Gdy próbowano ów kabel wydostać, wydobyto także kawałki zostylej ławy, które — jak się okazało — pochodzą z czasu odpowiadającego dacie podanej przez Platona.

Pod koniec XIX wieku pojawiły się nowe rewelacje. Oto gdy zbądanano dno Oceanu Atlantyckiego, okazało się, że znajdują się tam góry. Próg ten ciągnie się od Azorów aż do Antarktydy. Z tego masywu sterczą skalne szczyty, z których jeden ma 6000 m wysokości. Skalne szczyty tworzą Wyspy Azorskie. Owe turnie są pochodzenia wulkanicznego. Otóż obrońcy Platona twierdzą, że ów potężny płaskowyż z górami jest lądem Atlantidy, zatopionym w morzu.

Są jednak teorie, które przeczą istnieniu między Ameryką a Europą osobnego lądu. Gdyby przybliżyć ląd Ameryki do Starego Świata, okazałoby się, że brzegi idealnie przylegają do siebie. Stąd wniosek, że na skutek pęknięcia skorupy ziemskiej oba lądy oddaliły się od siebie. Wspomniany natomiast grzbiet podmorski nie jest zatopionym lądem, a pozostałością owego wydarzenia.

Jak widzimy wiele jest słabych ogniw w łańcuchu argumentacji i dowodów na rzecz platońskiego kontynentu.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

WIECZOR Z HITCH- COCKIEM



WIDZI pan, doktorze, chciałbym po prostu zrozumieć, nie więcej. Bo właśnie tylko to mnie gnębi, że nie wiem dlaczego zdobyłem się na coś podobnego. Gdy myślę o tym, myślę równocześnie: przeznaczenie. To bowiem jest najbardziej racjonalnym usprawiedliwieniem mojego własnego jakże irracjonalnego uczynku. Wszystko, dalsze skutki, to wynik tego jednego przypadku. Przeznaczenie więc, jedynie ono jest winne wszystkiemu, jeśli w ogóle może być tutaj mowa o jakiegokolwiek winie. Nie brak mi przecież zdrowego rozsądku, toteż dość trzeźwo przypatruję się sobie, ale, wie pan, o to chodzi, że wcale nie poznaję siebie, jestem jak gdyby obok i nie sobą. Jakiś inny człowiek, może nawet o innym imieniu, wstąpił we mnie. Szatan? Nonsens! Absurd!

Myślę więc doktorze, że to jest silna nerwica. Jestem w końcu nieglupi. Według testów uchodzę za dużą indywidualność. Na 150 możliwych punktów osiągnąłem 141, najwyższy wskaźnik inteligencji w mojej firmie. Toteż szybko awansowałem. Starłem się skupić doktorze i sam dojść tego, co było przyczyną, że mogłem zdobyć się – jakby to nazwać? – na podobny wyskok. Nie dziwiłbym się sobie, gdybym był jakimś nadwrażliwcem, powiedzmy pisarzem czy poetą albo aktorem, tacy ludzie mają zawsze do czynienia ze zmyśleniami, ale ja? Jestem kierownikiem księgowości, bardzo odpowiedzialny dział, wie pan, w firmie Olson i syn – wyroby dentystyczne. No i przede wszystkim, muszę zaznaczyć, że jestem abstynentem. Jestem? Oto jest pytanie – jestem czy byłem?

Pana to interesuje i chce pan żeby mówić od początku? Właśnie zacząłem od początku. Było dokładnie tak jak mówię. Tę kobietę spotykałem codziennie na bulwarze. Właściciel? Wariatka? Pewno jedno i drugie, ale niebrzydka. Zaniedbana, ale jakże kolorowa, z fantazją i wdziękiem. Tak, podobala mi się i przypatrywałem się jej niekiedy, bo często pociągala coś wprost z butelki. Alkohol, tak się domyślałem. Co to za pomysł pić na plantach, trochę mnie to gorszyło, tym bardziej, że to przecież kobieta. I w dodatku wciąż jakby mi kogoś przypominała.

Proszę sobie wyobrazić, któregoś dnia – data? – owszem, pamiętam dokładnie, to było w lipcu, równo siedem miesięcy temu. Tak, to już całkiem siedem miesięcy trwa to wszystko. Co? No właśnie mówię o tym. Tak więc siedem miesięcy temu, pięć tego, nasza gospośka miała wolne i żona zadzwoniła do mnie, żebym kupił po drodze jakiś drobiazg brakujący do kolacji. Wstąpiłem do tego małego sklepiku przy Bulwarze Białych Ptaków, bo właśnie o tym bulwarze mówię, i nagle przyszło mi na myśl, żeby kupić także butelkę martella. Kupiłem małą, płaską i,

to pamiętam dokładnie, zanim jeszcze kupiłem już jakbym w dłoni czuł poręczny kształt tej butelki. Dobrej do wyjęcia w każdym momencie i, tak sobie pomyślałem wtedy, w każdym miejscu. Nie, żona nic nie mówiła o martellu, żona w ogóle nie, pije, ja też nie piliem. Aż do tamtego momentu.

Szedłem więc bulwarem, wieczór był bardzo ciepły i, jak w lipcu, było jasno. Zobaczyłem na ławce tę kobietę. Otóż właśnie to, panie doktorze to wcale nie jest do mnie podobne. Bo ja – pan sobie wyobraża? – przysiadłem się do tej kobiety. Po co? Sam chciałbym wiedzieć po co.

Poczułem się od razu dość nie-swojo. Glupio. Może dlatego wyjąłem z kieszeni tę butelkę; bo nie włożyłem jej do teczek, tylko właśnie, nie wiem dlaczego, do kieszeni. Jak już ja otworzyłem, sam pan rozumie, przechyliłem i pociągnąłem łyk. Panie doktorze! Dobrze więc, przyznaję. To było bardzo smaczne. Jakies inne niż wszystkie wypite dotychczas trunki, tu i ówdzie kieliszek czy dwa, na przyjęciach albo z okazji jakichś świąt. Wstyd powiedzieć, ale chyba nie w życiu nie smakowało mi bardziej. Czy pan pił kiedy tak wprost z butelki, na wolnym powietrzu? Ach, przepraszam pana, doktorze, oczywiście pan tego nie robił i ja, wie pan, wciąż się dziwię, że mogłem się zdobyć na coś podobnego. A jednak? To pewnie i prawdziwe w tym samym stopniu co wspomnienie snu. Miało się sen i pamięta się go doskonale, a przecież gdy chce się go opowiedzieć zawsze musi się w nim coś zmienić, dodać albo ująć. Dla mnie więc to tylko sen. Jak gdyby sen, powtarzający się wciąż od nowa. Siedzę na ławce i piję; czy to możliwe?

NO DOBRZE, będę się trzymał faktów. Pije martella wprost z butelki i nagle słyszę jak ona mówi do mnie, ta kobieta: Długo mi kazaleś czekać na siebie, Regis. Było mi smutno bez ciebie, Regis.

Skąd znała moje imię – oryginalne, mówi pan doktorze, że oryginalne? – nie mam pojęcia skąd je znała. Ale nie, to mnie wówczas wcale nie zdziwiło. Gdy patrzyłem na nią, zdawało mi się, że także skądś ją znam. Nawet całkiem przytomnie, tak mi się zdaje, uzmysłowiłem sobie, że właśnie stąd, z plant na Bulwarze Białych Ptaków. Powiedziałem: A więc jestem, i co teraz? – Nie wiem, dlaczego powiedziałem właśnie to, powiedziałem już. A ona: Więc poznajesz mnie, Regis? Cieszę się, Regis. – I wtedy, tak, wtedy wreszcie zdziwiłem się, jakbym nagle oprzytomniał, otrząsnął się z jakiejś gorączki – chyba nie mogłem się upić jednym łykiem martella? – zapytałem: Kim pani jest? Nie wiem wcale kim pani jest. – Jej śmiech i ona sama wydaly mi się znajome, albo raczej, tak będzie lepiej, jakieś bliskie. A jednak nic o niej nie wiedziałem, bo i skąd? Skąd ja mógłbym znać jakąś upadłą kobietę? Mówię więc już ze złością, a w każdym razie stanowczo: Nie znam pani, kim pani jest?

Ona śmieje się i śmieje, mówi wreszcie: Ja? To przecież jestem ja, Regis, twoja mała namiętność. Niektórzy powiedzieliby – wada, ale ty szybko zrozumiesz, że jestem jedynie twoją utajoną, miłą i pożądaną namiętnością.

Moja namiętność? Usiłowałem się zdziwić, ale faktem jest, doktorze, że wcale mnie nie zdziwiło to, co słyszę. Byłem trzeźwy, chociaż przyznaję, pociągnąłem znowu, tym ra-

zem solidnie. Sytuacja była, rozumie pan, sprzyjająca ku temu, żeby pociągnąć z butelki.

– Jesteś moją namiętnością?
– Właśnie tak, Regis. Trzeba ci wiedzieć, że każdy człowiek raz w życiu spotyka się nos w nos, albo jak wolisz, w cztery oczy ze swoją namiętnością. A przecież ja długo za tobą chodziłem, żebyś mnie wreszcie zauważył. Teraz musisz zdecydować, Regis, albo mnie zabijesz, albo mnie pokochasz. To konieczność.

Zabijesz? Samo słowo, doktorze, przyprawiło mnie o twogę. Ja miałbym kogoś zabić? Zabić kobietę? Co za bzdura – tak pomyślałem i tak zawołałem: Bzdura, zabić ciebie, dlaczego?

– Widzę z tego, że mnie bardzo pokochasz, Regis. To łatwa, tylko weź mnie w ramiona, nic więcej nie musisz robić, tylko mnie raz obejmij.

Wtedy pomyślałem na trzeźwo: Ja jestem teraz pijany. Tak, doktorze, przecież mówię wyraźnie, pomyślałem: jestem pijany, w lipcu na Bulwarze Białych Ptaków i rozmawiam z nieznaną, dziwną kobietą. Moja żona czeka na mnie w domu, jestem kierownikiem księgowości w firmie Olson i syn, mam 29 lat, wysoki, według testu, stopień inteligencji; nie ma pan pojęcia, doktorze, jak trzeźwo płynie myśl, gdy się jest trochę wstawionym. Ja byłem, po raz pierwszy w życiu. Czy to jest jednak powód, myślałem, aby w publicznym miejscu obmacywać obcą, zaniedbaną kobietę? A jednak taką pociągająca i nawet, przyznam, atrakcyjną. Powiedziałem: Niech się pani napije – i podałem jej butelkę.

– Ależ, Regis, ja nie piję. Nie bierziesz mnie chyba za żywą kobietę? Jestem żywą, owszem, ale już ci mówiłam, namiętnością. Twoją własną, żywą namiętnością. Obejmij mnie, kochany.

Pomyślałem sobie: Wariatka. I to wszystko wpływa zapewne z ogromnej samotności, biedulka. Myśląc tak objąłem ją ramieniem, ot zwyczajnie, z czysto ludzkiego uczucia. Po prostu impuls. I...

Dlaczego milczę? Zastanawiam się, doktorze. Tak, najlepiej będzie powiedzieć wprost. Na ławce obok mnie nie było nikogo. Nikogo!

HALUCYNACJA? Mówi pan, dziwny przypadek halucynacji? A jakaż to może być halucynacja, jeśli ja tę kobietę spotykałem prawie codziennie i chyba od roku, a teraz ona mówiła do mnie po imieniu, rozmawiała ze mną i nagle znikła. Wzrokowa i

śluchowa halucynacja równocześnie? Przecież pan sam w to nie wierzy, doktorze. Nie, od tamtej chwili więcej jej nie widziałem. To nawet nie możliwe, abym mógł ją spotkać. Co mam na myśli? Trudno to wyrazić. Najlepiej opowiem fakty. Gdy ją objąłem, spostrzegłem od razu, że obejmuję pustkę, ale ta pustka, doktorze, była żywą materią, która dynamicznie natarła na mnie. Poczułem jak moje ubranie pęka w szwach, jakbym rósł. Wtedy zrozumiałem, że ona jest we mnie, że stałem się jakby pomnożony o nią. O moją namiętność. Namiętność. A może to raczej wada?

Pyta pan, doktorze, czy mam jakąś? Pewno, że mam. Niestety, coraz trudniej to ukryć. Ja bardzo i zbyt często lubię wypić, doktorze. To trochę przykre, że w samotności, bo moja żona nie jest zbyt tolerancyjna, no i moja praca wymaga stałej trzeźwości. Piję więc sam, na bulwarze z piaskowej butelki; bardzo poręczna. Oczywiście, chociaż piję codziennie, to jednak może mi pan zaufać, doskonale panuję nad sobą. Piję tylko do chwili, gdy wszystko staje się lepsze. Nie boję się mojej żony, jej humorów, jej bezpłodności i nie boję się także moich szefów i tego, że mogę stracić posadę i tego, że mógłbym jej nie dostać, gdyby testy były trudniejsze. Nie boję się niczego.

Pan mówi, doktorze, że to cię kawe, że od tego powinienem być zaccząć? Ależ to wcale nie o to chodzi, doktorze. Przyszedłem do pana po radę, w całkiem innej sprawie, nie w sprawie picia. Jeśli chodzi o samo picie, doktorze, to ja wcale nie będę przed panem ukrywał – ja to lubię. Tak, lubię, gdy świat staje się kolorowy i piękny, a ja wiem, że jestem wart coś więcej niż księgowanie w firmie Olson i syn. Mogłbym nawet, gdy mi się tak spodoba, napisać książkę, prawdziwy bestseller. Tu nie o picie chodzi, doktorze, tylko o całkiem konkretną sprawę. Chcę, żeby mi pan pomógł, bo to wygląda źle, sam pan zrozumie.

Od tygodnia, wie pan, gdy spaceruję bulwarem – trudno teraz w zimie siedzieć na ławce – spotykam jakąś kobietę. Och, kłamię mówiąc – jakąś. Ja wiem doskonale, że to Ester. Znam ją, chociaż wcale nie wiem skąd ją znam. Gdy podchodzę do niej – elegancka dama, nosi szary płaszcz z kanadyjskich baranków i prowadzi na smyczy białego pudła – ogarnia mnie przerażenie. Ona mnie nie widzi. Nie widzi i nie słyszy wcale. Ja kuszę ją i namawiam: Ester, jestem twoim grzechem. Twoim najmiłszym grzechem – ona obok mnie zdaje się ślepa i głucha. Dlaczego? Właśnie doktorze, otóż to – dlaczego!

Najgorsze jednak, że od kuszenia jej nie mogę się powstrzymać. Mówię do niej codziennie: Napij się, Ester, trochę martella dobrze ci zrobi – i mówię do niej: Tylko raz popatrz na mnie, dotknij mnie choćby jednym palcem, chociażby tylko jednym spojrzeniem...

Teraz jestem trzeźwy doktorze i mówię szczerze, boję się tej chwili, gdy ta kobieta, Ester, usłyszy nagle mój głos, spostrzeże mnie. Myślę wciąż, co się stanie wówczas, gdy to nastąpi. Gdy ona kupi sobie któregoś dnia butelkę martella, a potem, gdy będzie piła, tknięta nagle czysto ludzkim odruchem, dotknie mnie. Może obejmie mnie ramieniem. Co wtedy będzie ze mną, doktorze? Co się ze mną stanie?

Anticol? Pan mówi anticol i to już wszystko co mi pan radzi? Pan sobie chyba ze mnie kpi, doktorze!

**KOBIETA
Z
BULWARU
BIAŁYCH
PTAKÓW**

RAMON COLTER

KOBIETY ICH ŻYCIA. Matce poświęcił wiele strof swej poezji. Pisał do niej piękne listy. Jednym z najbardziej wzruszających dowodów wielkiej miłości do matki był jego testament: „Węcej uczyniła dla mnie, niż powinna, oddała wszystko (...) najlepsza i najszlachetniejsza...” Salomea Bécu była najważniejszą kobietą w życiu Juliusza Słowackiego.

Listy Słowackiego do matki stanowią trzon scenariusza widowiska „Syn Salomei” z cyklu „Kobiety ich życia”. Nierozumiany przez czytelników, krzywdzony przez krytykę literacką, zawsze samotny Słowacki, całe życie

PROPONUJEMY

szukał kobiety, której mógłby ofiarować swą miłość.

Program „Syn Salomei” wg scenariusza Barbary Wachowicz reżyseruje Czesław Wołłejko. W roli Słowackiego zo-



Zofia Mrozowska jako Salomea Bécu.

baczymy Henryka Boukolowskiego. Wystąpią także: Zofia Mrozowska (Salomea Bécu), Zofia Saretok (Ludwika Śniadecka), Krystyna Chmielewska (Cora Pinard), Ilona Stawińska (Eglantine Patey), Agnieszka Fijak-Perepeczko (Maria Wodzińska), Barbara Soltyś (Aleksandra Moszczeńska), Jadwiga Barańska (Joanna Bobrowa).

FILM LELOUCHA. Grand Prix na MFF w Cannes i „Oscar” dla najlepszego filmu wyświetlanego na ekranach amerykańskich w 1966 roku to miara artystycznej jakości Leloucha. „Kobieta i mężczyzna” jest to dramat psychologiczny, film o miłości dwójki ludzi po trzydziestce zbyt doświadczonych życiowo i rozczarowanych.

Film ten ugruntował pozycję Leloucha jako czołowego reżysera „nowej fali”. W rolach głównych wybitni aktorzy: Anouk Aimée i Jean Louis Trintignant.



1-7. XII. 1972 r.

PIĄTEK

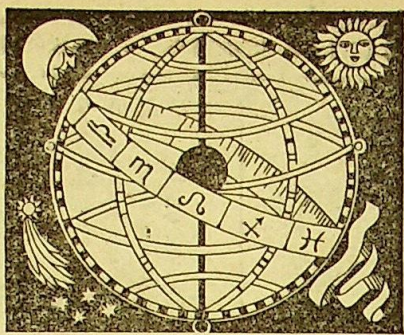
9.05 — „Godziny grozy” — film USA
9.55 — Wychowanie techniczne. 10.55 — „Ostatni dzwonek” (kl. II). 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telefora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.45 — „Delta Dunaju” — film rum. 18.10 — Rozmaitości. 18.30 — Turystyka i wypoczynek. 18.45 — Za kierownicą. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Recital Jean Claude Pascala. 20.30 — Panorama tygodnia. 21.10 — Teatr TV „Strofy poezji świata”. 20.30 — Panorama tygodnia. 21.10 — Dziennik + Wiadomości sportowe. 23.35 — „Na kosmosie” — suita jazzowa.

SOBOTA

9.30 — „Delta Dunaju” — film rum. 9.55 — „Paszyty” (kl. VII). 10.25 — „Kobieta i mężczyzna” — film franc. 14.20 — Magazyn wojskowy. 14.40 — Redakcja szkolna zapowiada. 14.55 — Centralna Akademia z okazji Dnia Górnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Konkurs pięciu milionów. 17.40 — Spotkanie z przyrodą. 18.05 — „Górnicy w profesorskiej łodzi”. 18.35 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Barbarka” — program estradowy z okazji Święta Górników. 21.25 — Dziennik + Wiadomości sportowe. 21.55 — Kino Interesujących Filmów „Kobieta i mężczyzna” film francuski. 23.35 — „Opowieści z życia wyższych sfer”. „Superkot” — film CSRS.

NIEDZIELA

7.45 — Kurs Rolniczy. 8.20 — Przypominamy, radzimy. 8.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — Tele-ranek. 10.20 — W starym kinie. 11.20 — Gra Orkiestra TV Katowice. 11.40 — Piórkiem i węglem. 12.05 — Dziennik. 12.20 — Przemiany. 12.50 — Sprawozdanie z magazynu sportowy. 13.50 — „Przyjaciel małego Poko” (dla dzieci). 14.55 — Z serial „Prawa buszu”. 15.20 — „Wielka gra” — teleturniej. 16.10 — Międzynarodowe Zawody o Puchar Polski w jeździe figurowej na lodzie. 17.00 — Zwyoty pań sławnych „Syn Salomei”. 18.20 — Piosenka dla Ciebie.



GWIAZDY MÓWIA...

(1-7 XII)

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV



Tydzień zaskakujących niespodzianek i trudności. Ale jest koło ciebie ktoś, kto pomoże przezwyciężyć niepowodzenia. Bardzo dobry będzie czwartek.

BYK 21 IV — 21 V



Aktywny okres. Twój temperament znajdzie ujście w natężonej pracy zawodowej, a także w... bogatej korespondencji. Na horyzoncie przyjemna niespodzianka finansowa.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Jedno z twoich marzeń zostanie spełnione. Czekać cię będzie w związku z tym sporo spraw urzędowych, a także... wydatków. Najprzyjemniejszym dniem w tym tygodniu będzie poniedziałek.

RAK 22 VI — 22 VII



Zmiana w sprawach zawodowych — mala, ale optymistyczna. Mobilizacja wewnętrzna i inicjatywa pozwolą ci osiągnąć sukces i przezwyciężyć czyjeś obawy, aby powierzyć ci...

LEW 23 VII — 22 VIII



Zastanawiający i zaskakujący list od osoby spod znaku Wagi otrzymasz w środę. W sprawach zawodowych możesz oczekiwać dużej pomocy ze strony osoby spod znaku Blizniąt.

PANNA 23 VIII — 22 IX



Zajmą cię problemy kogoś z rodziny, z kim na ogół utrzymujesz daleki kontakt. Dla „dobrej sprawy” trzeba będzie poświęcić nie tylko kilka wieczorów.

19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Chłopi” (odc. II) — film seryjny. 21.00 — PKF. 21.10 — „Halo Warszawa — tu Sofia” Wykonawcy: Stenia Kozłowska, Magda Umer, Irena Santor i in. 22.05 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

15.05 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.25 — Echo stadionu. 17.55 — Rozmaitości. 18.10 — Spotkania. 18.25 — Sygnały. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV A. Arbuzow „Wybór”. Reż. K. Cieliszewski. Wykonawcy: Zb. Zapasiewicz, M. Komorowska, M. Zawadzka i in. 22.15 — Program muzyczny. 22.45 — Dziennik.

WTOREK

9.00 — „Chłopi” — film seryjny. 9.55 — „Kordian” (k. II lic.). 16.15 — Książki i cegły. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Program dla młodych. „Introdukcja”. 16.55 — „Zaliczenie” — film TVP. 17.15 — „Sposób” konkurs młodych wynalazców. 17.55 — Kronika z przysiółkami. 18.10 — „Kogo winić”. 18.30 — „Pierwszy partner” — film dokum. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Filmy, które warto zobaczyć „Siedem dziewcząt kaprała Zbrujewa” — film radz. 22.35 — „Wieczór z Cleo Laine” — program rozrywkowy.

ŚRODA

9.20 — „Siedem dziewcząt kaprała

WAGA 23 IX — 23 X



Gość z daleka, chociaż bardzo miły, przyjedzie trochę nie w porę — wypadnie ci właśnie ważne zebranie. Ale już następny dzień spędzicie razem bez żadnych przeszkód.

SKORPION 24 X — 22 XI



Bardzo interesująca, nowa znajomość. Nie zapominaj jednak i o starych znajomych — we wtorek wypada odwiedzić osobę spod znaku Lwa — czy pamiętasz dlaczego?

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Pomyślne załatwienie spraw urzędowych związanych z pracą. Nie należy jednak za długo „oblewać” tego faktu, bo może się okazać, że...

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



Osoba, do której ostatnio czujesz sentyment jest bardzo lekkomyślna. Jej wpływ na ciebie jest chyba za duży i nie najlepszy. Postaraj się ty pokierować znajomością, a wtedy...

WODNIK 21 I — 20 II



Bardzo dobrymi dniami będą sobota i niedziela. W środę służbowe spotkanie, a w czwartek uroczystość rodzinna — nie zapomnij o upominku!

RYBY 21 II — 20 III



W sprawach zawodowych miła niespodzianka. Dużo życzliwości okaże ci osoba spod znaku Ryb. Jest to ktoś, kto może ci pomóc w rozwikłaniu problemu, który wyniknie we wtorek.

OGŁOSZENIE

POMOC do dzieci potrzebna natychmiast. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia nr telefonu 427-28. 024260g

Uwaga ankietarzy!

Serdecznie dziękujemy Szanownym Czytelnikom, którzy na apel Sekcji Analiz Prasowych Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego, zgłosili swój udział w społecznym ankietowaniu.

W początkach grudnia br. planujemy w wybranych miastach województwa spotkania z Państwem, na których udzielimy już konkretnych informacji co do celów działania i ich form. Prosimy zatem wybaczyć że na wszystkie pytania zawarte w listach do nas nie będziemy odpowiadać.

O terminie i miejscu naszych spotkań zawiadomimy listownie. Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Sekcja Analiz Prasowych

P.S. Szanownych Czytelników, którzy dopiero teraz spotkali się z naszym apelem, a zechcą pracować społecznie jako ankietarzy WWP, prosimy o zgłoszenia na adres: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Wrocław ul. Podwale 62, z podaniem adresu, wieku, miejsca pracy, wykształcenia. Dziękujemy!

INFORMACJE

**BON APPETIT
GUTEN APPETIT**

DOŁĄCZAJĄC
DO KUCHENI
WYKONAJ
SMACZNEGO

SCHAB PIECZONY Z JABŁKAMI I ŚLIWKAMI

1-1,5 kg schabu (bez kości) obwiązać silną nicią bawełnianą, żeby w czasie pieczenia zachował formę, natrzeć solą i pieprzem, ułożyć w brytfance, suto polać roztopionym masłem i wsunąć do gorącego piekarnika. Gdy schab się przyrumieni, polewać go od czasu do czasu łyżką gorącej wody, a także jego własnym sosem. Piec około godziny, nie więcej.

30-40 dkg śliwek suszonych, namoczonych na noc, gotować na małym ogniu przez 10 minut, uzyskać sos zredukować do 1/2 szklanki. 75 dkg — 1 kg szarych renet obrać, pokroić na ćwiartki, usunąć pestki i koszyczki nasienne. Jabłka dusić na małym ogniu w 5 dkg masła do miękkości.

Upieczony schab pokroić w plastry, ułożyć na półmisku, polać kilkoma łyżkami sosu. Z jednej strony ułożyć śliwki, polane własnym sokiem, z drugiej — jabłka. Resztę sosu pieczeniowego podać w salaterce. Podawać razem z ziemniakami purée.



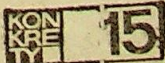
Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktor naczelny — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

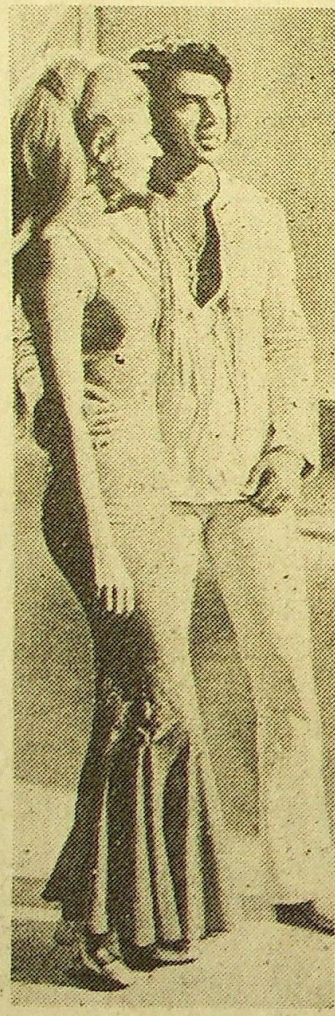
Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Pięta Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.



Polowanie na krokodyla

Policję w Zurychu postawiono w stan alarmowy. Płetwonurkowie donieśli, że w jeziorze, na głębokości 4 metrów, grasuje krokodyl. Stróż porządku powątpiewali w prawdziwość tego doniesienia, ale po zasięgnięciu opinii ekspertów rzecz potraktowali serio. Teoretycznie bowiem w jeziorach Szwajcarii mogą żyć krokodyle. Zorganizowano więc łowy na wielką skalę. Nurkowie uzbrojeni w sztylety i podwodne karabiny ostrożnie zbliżali się do krwiożerczej bestii, by z odpowiedniej odległości... stwierdzić, że chodzi o plastikową zabawkę.

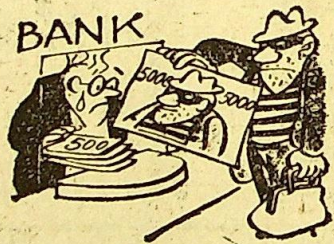


Austriacka aktorka filmowa Christiane Rueckler ze swym chrześniakiem małym lewkiem z podwiedeńskiego ZOO. CAF — Votava

Zdobienie czeków

Wiadomo, nie tak niezdobić czeku jak okrągłą sumę i zamaszysty podpis. Okazuje się jednak, że wobec niespotykanego rozwoju malwersacji czekowych, elementy te nie wystarczają. Amerykańskie banki

wprowadziły więc czek o zdabiane landszaltami, bukiecikami kwiatów, a pewien kalifornijski bank zapropo-
nował nawet swoim kli-

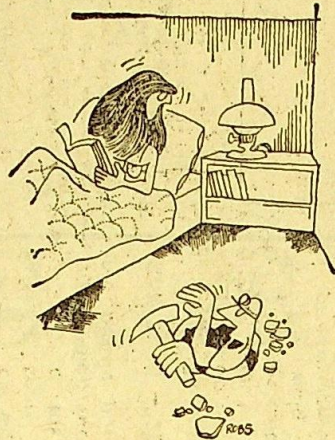


Królowa z idolem

Producenci spodziewają się pełnych kas. Nakręcony w koprodukcji angielsko-zachodniemieckiej film obsadzono bowiem dwoma magnesami. „Królowa nocy”, czyli Marlene Charell, zachodniemiecka tancerka rewijowa, która przez kilka lat występowała w słynnym paryskim kabarecie „Lido” oraz idol młodzieży angielskiej, Engelbert Humperdink. Jeśli to nie zapewni pełnej widowni...

BARBURKA

Roberta Szczółki

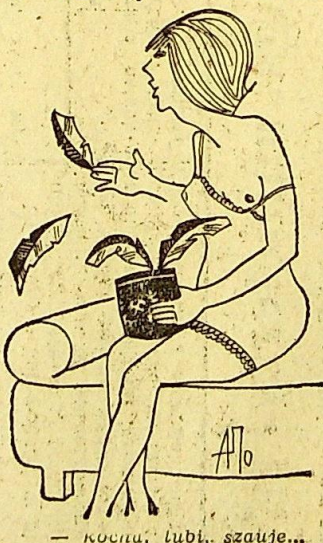


— Panie...! Tu jest jakaś duża ruda!

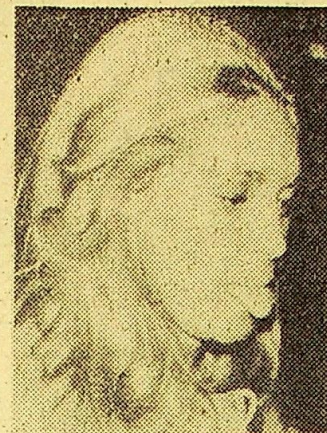


— O! Mikołaj przyniósł nam tatusa po obchodach barburkowych!

i Andrzeja Owczarka



— Kocur, lubi, szajje...



Rewani?

Joan Kennedy, żona ostatniego brata Kennedy'ego — Edwarda przeżyła Paryż nocą. Wścibscy dziennikarze wykryli oczywiście, że samotnie odwiedziła nocny klub, gdzie poznała młodego człowieka. Z nim właśnie, o zgrozo, odjechała w ciemną dal. Jak podaje ta sama plotka, kilka tygodni wcześniej, jej mąż miał romans z Marią Pia, księżną Savoy. Też w Paryżu.

Moralna udręka

Ulderico Morando, kierownik kursów kwalifikacyjnych w Rzymie zaskarżył swego pracodawcę, zakłady energetyczne, o odszkodowanie za „moralną udrękę”. Od dwóch lat Morando jest bez zajęcia. Jak twierdzi, obciąża to zbyt jego sumienie.

Mesjasz w więzieniu

Paul Adade Yeboah, 29-letni samozwańczy mesjasz z Temy (Ghana) zaczął odprawiać egzorcyzmy nad handlarz ryb. Chodziło o wypędzenie „szatańskich myśli”. Po odczarowaniu handlarzka spostrzegła, że z torebki zginęły jej pieniądze (wartości około 600 dolarów). Był to jedyny efekt „mesjaszowych” zabiegów. Karany już poprzednio siedmiokrotnie. Yeboah ma teraz sporo czasu na medytację. Wyrok brzmiał: 14 lat ciężkich robót.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2 — powoduje zwię- tarski oddział, 28 — drogi kamień, kszczenie popytu, 6 — uczeń szkoły 31 — gejer, 32 — opręd jedwabni- wojskowej, 9 — portowa knajpa, 10 ka.

— w repertuarze malucha, 12 — ko-

jarzy się z wodą, 13 — rodzaj

czcionki drukarskiej, 14 — obszar

zajęty przez obce państwo, 16 —

przednia ściana skały, 18 — lampa

z gazem szlachetnym, 20 — murzyń-

ski bęben, 23 — zniechęcenie, 25 —

urzędnik w dawnej Polsce, 29 — cha-

rakterystyczny u bizona, 30 — grafik,

rzeźbiarz, 33 — towarzysza Kalego.

34 — porcja, 35 — część śmigła, 36

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

— nad stawami, 37 — Re, 38 —

historyczna kraina w Hiszpanii.

